81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

9 października 2026

NR 237 (18630)

Sport

Nie ustąpimy!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport a6b266ff2a

Z DRUGIEJ STRONY

Mariusz Rajek

Męczy mnie piłka...

Przez ostatnie dni miałem okazję raczyć się przepięknymi dyscyplinami sportu – żużlem i hokejem u naszych południowych sąsiadów, czego namiastkę można przeczytać w czwartkowym wydaniu „Sportu". Dzięki temu w poniedziałek byłem jednym z tych szczęśliwców, który nie widział blamażu młodzieżówki z Włochami 2:6 oraz klęski „jedynki" 0:1 z Bośnią i Hercegowiną. Oglądałem sobie wtedy z wielką przyjemnością Memoriał Lubosa Tomicka w Pradze, a wyniki ze stadionów w Pescarze oraz Zenicy docierały do mnie jedynie w formie krótkich komunikatów. Błogosławieni też ci, którzy byli wtedy w pracy, z psem na spacerze czy u babci na imieninach.

Uniknięcie oglądania obu tych klęsk było z pewnością o wiele zdrowsze dla organizmu, choć mnie dopadło uczucie chyba jeszcze gorsze, o wiele bardziej niepokojące i przygnębiające. Frustrację i złość wyparła obojętność. Nałożenie się obu porażek w jeden dzień jest oczywiście tyleż nieprzyjemną kumulacją, co przypadkową. Porażka ekipy Brzęczka była pierwszą w eliminacjach i finalnie nie miała konsekwencji, bo i tak awansowaliśmy. Tej drużyny niedorzecznym byłoby się zresztą czepiać mimo włoskiej wtopy.

Klęska drużyny Urbana nie budzi już natomiast emocji. Klimat wokół polskiej piłki, zarówno tej na boisku, jak i (może przede wszystkim) wokół PZPN-u, stał się w ostatnim czasie tak okropny, że przestała ona ani ziębić, ani parzyć. Jak wiemy, w każdej dziedzinie życia to najgorsza, krańcowa faza. Kiedy coś wkurza, oburza, denerwuje, wyzwala emocje – wtedy jeszcze zależy. A na polskiej piłce, przynajmniej tej reprezentacyjnej pod egidą PZPN, jakby kompletnie przestało mi zależeć. Zwolnią Urbana czy nie zwolnią? Czy dalej będzie grał nienadający się do niczego, a do gry w obronie Bednarek, czy nie będzie grał? Czy Lewandowski celowo zbierał kartki, żeby wrócić szybciej do domu? Czy spadniemy do Dywizji C w Lidze Narodów, jeszcze bardziej osuwając się w światowym rankingu? Bez znaczenia. Bez sensu.

Od lat babramy się w tym samym sosie. Za mojego życia pierwszy raz pojechaliśmy na mundial, gdy miałem 16 lat i wtedy reprezentacja Jerzego Engela budziła ogromne emocje! Późniejsze drużyny Pawła Janasa, ś. p. Leo Beenhakkera też, ale już nie takie. Później w zasadzie już tylko Adam Nawałka i ćwierćfinał EURO 2016 poderwał naród, było jeszcze wyjście z grupy za Czesława Michniewicza w Katarze, zresztą wytłumione fatalnym stylem i aferą premiową. A potem było już tylko źle i bardzo źle. W XXI wieku raz na mundialu wyszliśmy z grupy, a szczytem marzeń na kontynencie był ćwierćfinał. Można zobojętnieć i zadawać sobie pytanie: jakim cudem piłka nożna nadal może być w tym kraju najpopularniejsza?!

Przyznam, że niewyobrażalne wprost zdumienie za każdym razem wywołuje u mnie wykupywanie przez kibiców drogich biletów na mecze kadry na Narodowym, skoro nie chce mi się ich oglądać, nawet zawodowo i za darmo... Z przyjściem Urbana w roli selekcjonera chyba wszyscy wiązali duże nadzieje, wydawał się najlepszym, naturalnym kandydatem. Dlatego obecne rozczarowanie jest tak dojmujące i wywołuje obojętność. Poczucie, że ktokolwiek nie znalazłby się na jego miejscu, efekt byłby dokładnie taki sam. Piłka reprezentacyjna męczy w sposób okrutny – dobrze, że właśnie kończy się jej wyjątkowo długie okienko.

Fot. Weronika Marciszek/Pressfocus

Michal Gasparik, czyli trener września w ekstraklasie!

Utrzymać zwycięski kurs!

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**, trenerem Górnika Zabrze

Jak z perspektywy ligowego szkoleniowca oceni pan prawie trzytygodniową przerwę w rozgrywkach na reprezentację? To dobry pomysł?

- Nie do końca. Te trzy tygodnie to bardzo długi okres, a my jesteśmy jeszcze w tej sytuacji, że przecież na zgrupowania reprezentacji pojechało aż 9 naszych piłkarzy. Wcześniej, kiedy ta reprezentacyjna przerwa trwała dwa tygodnie, to można wszystko było kontrolować w tym treningowym procesie. Teraz w tym pierwszym tygodniu chłopaki dostali więcej wolnego, w drugim zaczęliśmy trenować, rozgrywając jeszcze mecz sparingowy. Czuć jednak było, że brakuje dziewięciu ludzi. To na pewno wyzwanie.

Czyli lepiej, kiedy ta przerwa reprezentacyjna była krótsza, dwutygodniowa?

- Na sto procent!

To też nowe doświadczenie dla trenera i w ogóle dla Górnika, bo jeszcze w historii się nie zdarzyło, żeby w jednym czasie na zgrupowania reprezentacji pojechało aż 9 zawodników do 8 różnych reprezentacji! Które z tych powołań najbardziej trenera zaskoczyło?

- Trochę może powołania Ondreja Zmrzlego i Michala Saczka, bo to było tak w ostatniej chwili, kiedy dołączyli do czeskiej reprezentacji. Jesteśmy dumni i zadowoleni, że tylu chłopaków jest w kadrach, że mieli okazję do pokazania się, zaprezentowania na międzynarodowej scenie. To na pewno dla nas wszystkich, a przede wszystkim dla nich, wielki powód do satysfakcji.

W swoich reprezentacjach zadebiutowali Maksym Chłań w Ukrainie i Yvan Ikia Dimi w Kongu. To ważna rzecz w życiu sportowca, zawodowego piłkarza, ale też chyba satysfakcja dla trenera?

- Tak, to bardzo ważna rzecz. Czuć od nich teraz taką pozytywną energię, pewność siebie. Na sto procent pomoże im to w dalszym graniu, w pokazywaniu się z jak najlepszej strony.

Jak było z ich powrotami?

- Część z nich jeszcze we wtorek miała mecze. Dołączyła do nas w czwartek, ale jeszcze ze względu na długą podróż nie trenowali z nami, nie byli w stanie. Tak de facto wspólny trening przed meczem z Jagiellonią mamy tylko w piątek.

Jeśli chodzi o te powroty, to chyba najtrudniejsza sytuacja dotyczy Janise Antiste i Petera Federico, którzy wracali z meczów - odpowiednio - Martyniki i Dominikany, prawda?

- Tak, wrócili w czwartek i tutaj przede wszystkim chodzi o problem czasu (między Europą a Ameryką Północną to sześć godzin różnicy – przyp. red.). Na razie mają jeszcze jet lag, nie są w stanie z nami trenować, będąc wcześniej przez trzy tygodnie w innej strefie. Dwójka Erików, Janża i Prekop, czy czeskich piłkarzy, Ondreja i Michala, z racji tego że grali we wtorek, też dołączyła do nas dopiero w czwartek.

Jak w takim razie trener to wszystko rozwiąże? Przed wyjazdem do Białegostoku macie ledwie jeden wspólny trening w piątek!

- Tak, to prawda. Próbowaliśmy przygotować tych chłopaków, którzy zostali z nami, a zobaczymy jeszcze, jak ta wyjściowa jedenastka będzie w Białymstoku wyglądała. Raczej będziemy ją chcieli zestawić z tych, których w tym okresie reprezentacyjnej przerwy mieliśmy na miejscu. Tych chłopaków, którzy byli na kadrze, nie mieliśmy pod kontrolą, nie wiemy, w jakiej dyspozycji są ci, którzy mniej grali. Do tego ci, którzy mają jet lag i nie są w stanie trenować. Musimy z tym wszystkim pokombinować, jakoś z tego wyjść i ułożyć.

Mówi trener o zawodnikach, którzy byli na miejscu, a którzy przegrali w miniony piątek sparing z Odrą Opole u was 0:2. Oglądając ten mecz, zastanawiałem się, czy po jego zakończeniu trener wszedł do szatni, pierd.... pięścią w stół i powiedział: „co wy graliście?!"...

- Analizowaliśmy to spotkanie. Nie mieliśmy do dyspozycji żadnego skrzydłowego, nominalnie jednego. Nie było naturalnych bocznych obrońców i było to widać. A przeciwnik był bardziej zmotywowany, biegał, walczył, a my zaprezentowaliśmy sparingowe podejście. To, czego oczekuję, to Górnika, który zawsze musi być głodny, musi na tym boisku pracować i walczyć, a jak tego nie ma, to nie jesteśmy w stanie wygrać nawet z pierwszoligowcem.

W sobotę przy okazji meczu Jagiellonia – Górnik powinno dojść do miłej uroczystości, chodzi mi o statuetkę dla „Trenera września Ekstraklasy", czyli dla Michala Gasparika. Takie wyróżnienie chyba cieszy?

- Na pewno to powód do zadowolenia, to jednak zasługa zespołu, naszych czterech zwycięstw i tego, że objęliśmy pozycję lidera.

W październiku przed wami aż pięć meczów - w sobotę Jaga wyjazd, potem derby u siebie z Piastem, wyjazd na Widzew i przed Wszystkimi Świętymi jeszcze starcie z Legią w domu. Nie zapominamy też o Pucharze Polski z Piastem w Gliwicach 27 października. Górnik utrzyma się na zwycięskim kursie?

- (uśmiech) Wierzymy, że utrzymamy wszystko. Ciężko powiedzieć na teraz, czy będzie to tak dobrze wyglądało, jak w tych pierwszych dziewięciu kolejkach, ale wierzę, że utrzymamy nasz poziom i będziemy się trzymać w ścisłej czołówce ligi. Na pewno to ciężkie mecze, trudny wyjazd w Pucharze Polski, ale ufam, że chłopaki pokażą jakość na boisku, jak to było we wcześniejszych spotkaniach bieżących rozgrywek.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Sport a6b266ff2a

Dwie bajki

Najpierw starcie z drużyną, która w najczarniejszych scenariuszach nie zakładała miejsca na dnie tabeli, potem – z ekipą o wielkich umiejętnościach indywidualnych jej graczy. Ależ trzy dni emocji czekają fanów z Bukowej!

GKS KATOWICE

Dwa mecze ligowe w 72 godziny przyjdzie rozegrać Katowiczanom. Niby nic wielkiego, bo przecież – dzięki pucharowej przygodzie – funkcjonowali już w takim rytmie meczowym na przełomie lipca i sierpnia. Teraz jednak wszystko przydarza się po niemal trzytygodniowej przerwie w grach o punkty, w trakcie której nawet prestiżowa potyczka z Banikiem na jubileusz kibicowskiej sztamy była tylko namiastką prawdziwej rywalizacji pod presją.

„Warsztat" to fundament, mecz to wisienka

– Przerwa, dłuższa niż do tej pory, na pewno się przydała. Byliśmy przecież po 12 meczach: ośmiu ligowych i czterech w europejskich pucharach. Na tej bazie dostaliśmy bardzo dużo materiału do przeanalizowania i pojawiła się okazja, by nad tymi spostrzeżeniami i wnioskami popracować – Rafał Górak do takiej „pracy organicznej u podstaw", na treningach, przywiązuje ogromną wagę do wspomnianej analizy gier już rozegranych przez jego zespół (z naszego niedawnego wywiadu-rzeki z nim przypominamy choćby pojęcie „warsztatu", czyli boiskowej pracy aż do skutku nad elementem, który budzi rozbieżne oceny sztabu i zawodników). Z drugiej – przecież tym, co tygrysy lubią najbardziej, jest właśnie 90 minut z pełnymi trybunami i walką „o coś" na murawie. – Więc dobrze, że już gramy, bo w rytmie meczowym, kiedy gry są punktowane, wszystkim nam pracuje się dynamiczniej – zapewnił.

Jego ciężar, nasze siły

Pozornie jego podopieczni powinni być postrzegani jako faworyt potyczek z ostatnim i przedostatnim zespołem tabeli. – Ale ta liga dlatego jest taka ciekawa, że tu każdy z każdym wygrać może i nigdy żaden kibic nie przewidzi wyniku – przypominał króciutko Erik Jirka, którego spotkaliśmy w klubowych korytarzach przy okazji briefingu prasowego szkoleniowca GieKSy. Sam Górak zaś zaznaczał, że – mówiąc ogólnie – „pozory mylą". – Najpierw zagramy z rywalem, który przed sezonem w żadnym scenariuszu nie mógł sobie nakreślić, że w trakcie reprezentacyjnej przerwy będzie w tym miejscu, w którym jest. To oczywiście jego ciężar i jego problem, ale w związku z tym spodziewamy się meczu, który będzie nas kosztować dużo sil – oceniał.

Co trenerzy robią w nocy?

A 72 godziny później – jako się rzekło – zaległe starcie z Wieczystą Kraków na Nowej Bukowej. – Czyli z przeciwnikiem mającym zawodników z niesamowitymi umiejętnościami indywidualnymi. Krótko mówiąc: dwie różne bajki nas czekają. A między nimi trzeba zaopatrzyć zawodników w pełną wiedzę na temat tego, co może ich czekać na murawie. W takich okresach i z tego powodu trenerom... bardzo skracają się noce! – w swoim stylu, pełnym humoru i pozytywnego myślenia, komentował zbliżającą się ligową młóckę podopiecznych katowicki szkoleniowiec.

Choć „młócka" to chyba w tym miejscu złe słowo. Wystarczy przypomnieć tegoroczny półfinał Pucharu Polski, też pod Jasną Górą, zakończony wynikiem 4:4. To jedno z tych spotkań, które kibice wspominają latami. Powtórka widowiska mile widziana? – Tak. Przy czym teraz chętnie wygrałbym 5:4 – celnie strzelił Rafał Górak. Trafiony-zatopiony...

Nie zapeszać!

Warto przypomnieć – bo już o tym pisaliśmy – że w środku pola konkurencję wzmocnił gotów już do gry Damian Rasak. Parę ostatnich dni na pełnych obrotach trenuje też Adam Zrelak, ale w Katowicach nawet pytanie o jego samopoczucie wywołuje nerwowe szepty: „Nie zapeszać". Najbardziej emocjonalna wiadomość minionych dni wiąże się natomiast z bohaterem „sercowej dramy". – Adrian Błąd jest już po wszystkich niezbędnych badaniach. I jest w pełni zdrów, ma zgodę lekarzy na stuprocentowe treningi – z radością oznajmił opiekun GieKSiarzy.

Dariusz Leśnikowski

CZY WIESZ, ŻE...

■ W tym tygodniu rywalizację na boisku stoczyli... pracownicy Rakowa i GKS-u. Katowiczanie spod Jasnej Góry przywieźli efektowny wynik. – Wykonali dobrą robotę i – podchodząc do tego z humorem – przygotowali grunt dla nas. Nie chciałbym, abyśmy mieli okazać się gorsi – z uśmiechem komentował rezultat 9:3 dla ekipy z Nowej Bukowej trener Górak.

Fot. Tomasz Błaszczyk/ Press Focus

Przynajmniej niektórzy z tych, co dotąd mecze kolegów z GieKSy oglądali z trybun, już szykują ochraniacze i korki. Do murawy tylko krok!

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Wojciech Cygan jest związany z Rakowem od 11 lipca 2018 roku.

Częstochowsko-katowicki łącznik

Chyba nie ma człowieka, który lepiej łączyłby Raków oraz GKS Katowice niż Wojciech Cygan. Prezes Rakowa urodził się w Częstochowie, ale przez lata związany był z GieKSą i w ogóle z Katowicami, gdzie do dzisiaj mieszka.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Oba kluby mają zresztą więcej wspólnych mianowników. W Częstochowie na ekstraklasę czekali 21 lat, od spadku w 1998 do awansu w 2019. W Katowicach zaledwie dwa lata krócej, GieKsa pożegnała się z elitą w 2005 roku, by wrócić do niej dopiero w sezonie 2023/24. Czasu pomiędzy w obu przypadkach nie będzie wielką przesadą nazwać tułaczką Odyseusza – zarówno czasowo (wojna o Troję oraz podróż po morzach zajęły Odysowi 20 lat), jak i egzystencjonalnie – zarówno w Częstochowie, jak i Katowicach poznali w tym czasie gorzki smak spadków, brodzenia w IV lidze (Raków) i funkcjonowania na skraju bankructwa.

- Jakąś cegiełkę w budowanie tego klubu pewnie włożyłem. Pamiętam, w jak trudnym momencie zastaliśmy GKS i jak bardzo wszyscy wtedy drżeli, czy w ogóle GieKSa będzie funkcjonowała. Dziś patrząc na to, ile jest tam sekcji, jak postępują prace dotyczące infrastruktury i w jakim tempie klub się rozwija, naprawdę można być pełnym uznania. GKS odnosi sukcesy w hokeju, siatkówce, piłce kobiecej czy szachach, a mam wrażenie, że niektóre z tych sekcji dopiero co powoływaliśmy do życia – wspomina katowicki okres sternik Rakowa.

Nie widziano szans...

Prezesura Cygana w Katowicach przypadła na lata 2013-17. - Pamiętam czasy, jak martwiliśmy się, czy uda się zebrać jakiekolwiek środki, aby wypłacić zawodnikom i pracownikom klubu choć część wynagrodzenia, a ówczesny współwłaściciel klubu mówił o tym, że GKS na pewno nie przystąpi do rozgrywek, a jeśli nawet się to uda, to szybko się z nich wycofa. Nie widziano szans na dalsze funkcjonowanie tego klubu. Pamiętam te trudne chwile, gdy walczyliśmy o klub wspólnie z kibicami, sponsorami, przedstawicielami miasta czy pracownikami klubu, z Marcinem Janickim jako wiceprezesem na czele – mówi obecny prezes częstochowskiego klubu.

Czy prezesurę w Katowicach da się porównać do tej w Częstochowie? - Do GieKSy przychodziłem bez żadnego doświadczenia i większość rzeczy była dla mnie nowością. W Rakowie było inaczej. Doświadczenie z Katowic na pewno pomagało i nadal się przydaje w pewnych sytuacjach. Praca w GKS-ie pokazała mi, że projekt, w który się wchodzi, trzeba być zaangażowanym w stu procentach. Jeżeli ktoś nie ma na to czasu i chęci, to lepiej, żeby sobie od razu dał spokój. Tak pamiętam te czasy, kiedy wspólnie z Marcinem Janickim staraliśmy się, by marka GKS przestała kojarzyć się z komornikami, długami i niepewnością, a stała się sportową wizytówką miasta - wspomina stare czasy Wojciech Cygan.

Zwolnił Góraka

Jednym z najdłużej obecnie pracujących trenerów w polskiej lidze w tym samym miejscu jest Rafał Górak, który - jak sam mówi - przy starej Bukowej „każdego szczura znał po imieniu", a i przy Nowej zdążył się już dobrze zadomowić. Z GKS-em pracuje od czerwca 2019 i jest to jego druga kampania w katowickim klubie. W czasie pierwszej (czerwiec 2011 - sierpień 2013) zwolnił go... obecny prezes Rakowa! - Jestem chyba w ogóle jedynym prezesem, który w całej karierze zawodowej trenera Góraka zwolnił go z jakiegokolwiek klubu. Pamiętam tamte czasy i pamiętny mecz w Bełchatowie, gdy GieKSa przegrała 0:5. Jestem jednak przekonany, że trener po tylu latach już nie rozpamiętuje tamtej historii. Zresztą od tamtego czasu wielokrotnie się widzieliśmy i rozmawialiśmy – wspomina Cygan.

Prezes Częstochowian z pewną zazdrością spogląda w kierunku miasta najbliższego rywala. - To, co się dzieje w stolicy województwa, to coś pięknego. Katowice to miasto, w którym spędziłem większość życia i z podziwem obserwuję jego rozwój, nie tylko w zakresie sportu. W ostatnich latach powiedziałbym, że to najszybciej rozwijające się miasto w Polsce. A takie projekty jak Nowa Bukowa tylko potwierdzają taką ocenę – kończy Wojciech Cygan.

Mariusz Rajek

Sport a6b266ff2a

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA ANTONI SZYMANOWSKI

Pytania z tyłu głowy

Rozmowa z mistrzem i wicemistrzem olimpijskim, zdobywcą 3. miejsca w MŚ 1974, legendą krakowskiej Wisły, członkiem „Złotej Jedenastki 100-lecia PZPN"

Cztery lata nie było Białej Gwiazdy w ekstraklasie. Serducho Antoniego Szymanowskiego wytrzymało?

– Kurczę, śledziłem z bliska te losy, lepsze i gorsze wyniki. Już mi się wydawało, że to musi być teraz – bo baraże, bo dobrze grają. A końcówka bywała zła, fatalna. Ale dobra; już w końcu jest w tej elicie. Przyznam, że z mieszanymi uczuciami czekałem na pierwsze mecze, bo ten zespół – mimo wielkiej przewagi nad pierwszoligowymi konkurentami w ubiegłym sezonie – nie wyglądał na w pełni gotowy na ekstraklasę. Więc mówię otwarcie: jestem mile zaskoczony, że wiślacy sobie tak świetnie radzą, w niczym nie ustępując rywalom. Wręcz przeciwnie. Wisła w każdym meczu próbuje narzucać swoją wolę, więc wydaje mi się, że jest na dobrej drodze, by przynajmniej być zespołem liczącym się w stawce, a nie tylko bić się o utrzymanie.

Dla Angela Rodado to pierwsza przygoda z ekstraklasą po latach, w których był gwiazdą Wisły w I lidze. Będzie taką samą gwiazdą w tym sezonie? Trzy gole w dwóch ostatnich meczach

Fot. Weronika Marciczek / Press Focus

– O Jesus, co my teraz zrobimy? – zdaje się pytać Taras Romanczuk (z lewej).

– to już jest ten „killer", na którego czekają kibice Białej Gwiazdy?

– Po okresie leczenia kontuzji został u progu tego sezonu „stłamszony" przez Jordiego Sancheza, choć wydawało się, że miejsce w drużynie będzie dla niego zawsze. Kiedy wchodził z ławki, był niewidoczny. Odżył dopiero po odejściu Sancheza. Znów uwierzył w siebie, zaczął być znów skuteczny. Wisła, owszem, wygrywała z Sanchezem, ale i wygrywa bez niego – również dzięki odrodzeniu Rodado.

Mecz z Legią będzie swego rodzaju próbnikiem dzisiejszej mocy Wisły?

– Wykładnikiem tego, gdzie obecnie jest Wisła, było już spotkanie z Jagiellonią, której grą byłem bardzo rozczarowany. Nie była w stanie się przeciwstawić Wiśle, choć ta wcale nie rozgrywała meczu życia. A co do Legii: nie umiem wskazać faworyta tego spotkania. Legia to zawsze solidność i nie warto wracać do poprzedniego sezonu, w którym była w totalnej rozsypce sportowej i mentalnej. Ten kryzys ma już za sobą, jest w czołówce. Jeśli więc wynik okaże się korzystny dla Krakowian, będzie to potwierdzenie, że Wisła jest czymś więcej niż tym średniakiem.

Afera z trenerem Adrianem Siemieńcem może wpłynąć na Jagę?

– Sytuacja, w której młody człowiek gdzieś pokątnie szukał handicapów dla swej drużyny, nigdy nie powinna mieć miejsca. Na jego szczęście został potraktowany bardzo ulgowo, bo – moim zdaniem – powinien stracić licencję przynajmniej na jakiś czas, i to raczej dłuższy niż krótszy. A co do zawodników: muszą robić swoje.

Taki Taras Romanczuk czy Jesus Imaz nie będą się teraz zastanawiać nad zaufaniem do trenera, którego – niby... – znali świetnie od lat?

– Może będą mieć gdzieś z tyłu głowy pytania, czy przypadkiem w kluczowych momentach sezonu jeden czy drugi sędzia im swym gwizdkiem nie pomógł. Rozważać, czy na pewno wyłącznie ich zasługą była jedna czy druga wygrana. Może zaczną trochę inaczej postrzegać trenera.... Generalnie Jagiellonia straciła na wartości – a może raczej na sympatii. Tylko solidną grą może odbudować swoje imię.

Mają Białostoczanie świetną okazję ku temu, skoro przyjeżdża do nich lider!

– Owszem. Bardzo wysoko oceniam Górnika. To nie jest Górnik z czasów Staszka Oślizły, Jurka Gorgonia czy Włodka Lubańskiego, z polską myślą szkoleniową u steru – choć wtedy też miewał trenerów zagranicznych. Proporcje nasi – obcokrajowcy są zupełnie inne. Ale Górnika bardzo przyjemnie mi się ogląda. I jest dla mnie faworytem tego spotkania.

I trzeci hit tej kolejki – w Częstochowie. Czy przy „zadżumieniu" właściciela osobowością i sposobem pracy Marka Papszuna, ktokolwiek inny jeszcze może coś w Rakowie zbudować?

– Zdaje się, że większość zawodników w składzie Rakowa sprowadzał jeszcze właśnie Papszun?

Owszem.

– No właśnie. Przygotowywał w ten sposób zespół na wielką grę. W życiu bym nie przypuszczał wtedy, że w ciągu pół roku drużyna może się tak rozsypać, spaść na dno. Raków bez Papszuna po prostu nie istnieje.

Skoro tak, to zmiany trenerów tego nie naprawią. Trzeba by wypalić do korzeni to, co zbudował Papszun?

– Coś jest w tej diagnozie, którą pan postawił w pytaniu, skoro w kadrze dominują zawodnicy, którzy ufali Papszunowi; wiedzieli, czego on od nich chce i dobrze się z tym czuli. Z żadnym kolejnym trenerem nie będzie więc „jazzu", zwłaszcza jeśli będzie kombinować w inną stronę. Zobaczymy, jak w Częstochowie wykorzystano te trzy tygodnie przerwy. Ale rywal „na dzień dobry" jest bardzo solidny.

Bo trener pracuje tam od lat.

– Znam osobiście Rafała Góraka jeszcze z czasów, gdy pracowałem w Przeboju Wolbrom. On wtedy prowadził Ruch Radzionków. Spotykaliśmy się w Dzierżoniowie na obozach i zawsze mi mówił: „Jak to jest, że ja z tym twoim Przebojem nie mogę wygrać?".

A teraz jego praca jest przebojem ekstraklasy!

– Zawsze był fajnym, otwartym człowiekiem i trenerem. Byłem pewien, że wyląduje wysoko. Owszem, zdarzają się i jemu porażki, ale z reguły takie... bliskie remisu. Generalnie zaś prowadzi zespół z dużym wyczuciem. Ale nie odważę się wytypować w tym spotkaniu zwycięzcy.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

Fot. Sebastian Sienkiewicz/Pressfocus.pl

JAKUB LEWICKI

Data ur.: 17 września 2005 r.
Miejsce urodzenia: Białystok
Wzrost/waga: 182/74
Pozycja: lewy obrońca
Kluby: MOSP Białystok, Jagiellonia Białystok, Piast Gliwice
Mecze/bramki w ekstraklasie: 80/3
Wartość rynkowa: 1,20 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Wschód kontra zachód kariery

Jego podstawową pozycją jest lewa obrona plus lewe wahadło. Może grać w systemie z 4 obrońcami i 3 obrońcami plus wahadła jako wahadłowy. Jest bardziej ofensywnym lewym obrońcą, czego współczesna piłka wymaga, natomiast defensywy cały czas się uczy, ponieważ chce być kompletny z tyłu i z przodu.

Ciekawe CV

Z tego sportowego CV wynika, że 21-letni defensor Piasta Jakub Lewicki może być w jakiejś perspektywie kandydatem do obsadzenia jednej z najbardziej newralgicznych pozycji w reprezentacji Polski. Oczywiście mam świadomość, że zaraz mogą mnie spotkać „joby" od czytelników – co też ja wypisuję! Z drugiej strony moim zdaniem chyba warto się przyjrzeć urodzonemu w Białymstoku młodziakowi, który jest już mistrzem Polski z Jagiellonią (!), a także młodzieżowym reprezentantem Polski. W barwach Biało-czerwonych występował ok. 30 razy w kategoriach od U-17 do U-21, w tym zaliczył dwa turnieje finałowe Mistrzostw Europy U-17 i U-19, oraz 80 występów w ekstraklasie. Czy jednak już powinien dostać szansę w kadrze na nawiązanie rywalizacji z Puchaczem czy Frankowskim? Na pewno nie. Dużo za wcześnie. Czy jest perspektywicznym defensywnym „lewakiem"? Zdecydowanie tak.

Tata też lewonożny

- Jestem tak jak mój tata lewonożny, a godziny dodatkowych indywidualnych treningów z tatą, który też kiedyś występował w Jagiellonii, przynosiły małymi kroczkami rezultaty na tej pozycji - opowiada o sobie obrońca Niebiesko-czerwonych, który jesienią jest pewniakiem w talii Daniela Myśliwca. - Trener stawia na mnie w składzie. To pokazuje, że mi ufa, a ja odwdzięczam się chyba niezłymi występami na boisku. Nie myślę, co będzie za tydzień, co za miesiąc. Trochę zmieniłem też nastawienie do tego i myślę, że to mi w dużym stopniu ułatwia pracę, bo tak naprawdę żyję od meczu do meczu i zawsze daję z siebie sto procent. Myślę, że to jest klucz do dobrego prowadzenia kariery.

Hit czy kit?

Lewicki najprawdopodobniej skonfrontuje umiejętności i formę z Karolem Świderskim, który wrócił do polskiej ekstraklasy po ponad 7 latach gry w Grecji, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech. Transfer 29-letniego reprezentanta kraju do Czerwonej Armii na zasadzie transferu definitywnego z Panathinaikosu był jednym z hitów transferowych letniego okienka. W Widzewie zarabiać ma około 1,5 mln euro rocznie, więc jest jednym z najlepiej opłacanych zawodników w lidze.

- Jest waleczny, nieustępliwy i zawsze gra do końca. Kontraktujemy piłkarza o wysokich umiejętnościach indywidualnych, reprezentanta Polski, który wzmocni rywalizację w ofensywie – twierdził z przekonaniem prezes Robert Dobrzycki, a sam „Świder" zapewniał, że jest w dobrym wieku, żeby pokazać, że może jeszcze dużo zrobić. Jak się szybko okazało – była to dobra mina do złej gry, ponieważ Karol przeżywa trudny czas w karierze. Nie strzela prawie goli - tylko raz wpisał się na listę strzelców, pod koniec sierpnia przeciwko Lechowi - nie spełnia oczekiwań widzewskich kibiców i jeszcze na dokładkę zawodzi w reprezentacji Polski, do której pewnie nie powinien zostać nawet powołany na wrześniowo-październikowe mecze Ligi Narodów.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Artur Kraszewski/Pressfocus.pl

KAROL ŚWIDERSKI

Data ur.: 23 stycznia 1997 r.
Miejsce urodzenia: Rawicz
Wzrost/waga: 184/74
Pozycja: napastnik
Kluby: Rawa Rawicz, SMS Łódź, Jagiellonia Białystok, PAOK Saloniki, Charlotte FC, Hellas Werona, Charlotte, Panathinaikos Ateny, Widzew Łódź
Mecze/bramki w ekstraklasie: 122/21
Wartość rynkowa: 2,5 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Sport a6b266ff2a

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik (p)	9	22	16:8	7	1	1	4	9	8:6	3	0	1	5	13	8:2	4	1	0
2. Legia	9	19	19:8	5	4	0	4	8	10:3	2	2	0	5	11	9:5	3	2	0
3. Lech (m, sp)	8	19	17:7	6	1	1	5	13	11:2	4	1	0	3	6	6:5	2	0	1
4. Wisła K. (b)	9	17	17:12	5	2	2	5	15	10:3	5	0	0	4	2	7:9	0	2	2
5. Pogoń	8	15	12:6	4	3	1	4	7	8:5	2	1	1	3	7	4:1	2	1	0
6. Korona	9	15	12:10	4	3	2	5	6	6:7	1	3	1	4	9	6:3	3	0	1
7. Zagłębie	9	15	11:10	4	3	2	5	10	6:4	3	1	1	4	5	5:6	1	2	1
8. Piast	9	13	16:15	4	1	4	5	7	12:10	2	1	2	4	6	4:5	2	0	2
9. GKS	8	12	16:13	4	0	4	3	9	11:3	3	0	0	5	3	5:10	1	0	4
10. Jagiellonia	8	12	12:13	4	0	4	4	6	4:6	2	0	2	4	6	8:7	2	0	2
11. Wisła P.	8	11	9:12	3	2	3	3	4	3:3	1	1	1	5	7	6:9	2	1	2
12. Widzew	9	9	13:13	1	6	2	5	3	7:9	0	3	2	4	6	6:4	1	3	0
13. Cracovia	9	8	9:14	2	2	5	4	6	5:6	2	0	2	5	2	4:8	0	2	3
14. Radomiak	9	8	7:20	2	2	5	5	7	5:7	2	1	2	4	1	2:13	0	1	3
15. Śląsk (b)	9	6	11:15	1	3	5	4	5	6:6	1	2	1	5	1	5:9	0	1	4
16. Motor	9	6	9:15	1	3	5	5	4	4:7	1	1	3	4	2	5:8	0	2	2
17. Wieczysta (b)	8	5	11:17	1	2	5	2	1	2:3	0	1	1	6	4	9:14	1	1	4
18. Raków	9	3	12:21	1	0	8	5	3	8:13	1	0	4	4	0	4:8	0	0	4

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	**0:2**	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**
Raków	13.02.	27.09.	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

PROGRAM 10. KOLEJKI (9-12.10)

Piątek	Wieczysta Kraków – Wisła Płock	18.00
	Raków Częstochowa – GKS Katowice	20.30
Sobota	Cracovia – Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław – Lech Poznań	17.30
	Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Widzew Łódź	14.45
	Pogoń Szczecin – Korona Kielce	17.30
	Legia Warszawa – Wisła Kraków	20.15
Poniedziałek	Radomiak Radom – Motor Lublin	18.00

PROGRAM 11. KOLEJKI (16-19.10)

Piątek	Wieczysta – Raków Częstochowa	18.00
	Widzew Łódź – Wisła Kraków	20.30
Sobota	Motor Lublin – Śląsk Wrocław	14.45
	GKS Katowice – Pogoń Szczecin	17.30
	Cracovia – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Górnik Zabrze – Piast Gliwice	12.15
	Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Wisła Płock – Radomiak Radom	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Leszek Baczyński	PIŁKARZ Sylwester Czereszewski	„SPORT" Piotr Tubacki
Wieczysta – Wisła P.	2:2	1:0	2:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Raków – GKS	0:1	1:1	2:2
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport 3 i 4, C+ 4K Ultra HD			
Cracovia – Zagłębie	0:0	1:0	0:2
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Śląsk – Lech	1:0	1:2	1:1
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Jagiellonia – Górnik	1:3	2:1	2:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Piast – Widzew	2:0	1:1	1:2
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Korona	2:1	1:0	1:2
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, TVP Sport			
Legia – Wisła K.★	3:0	2:2	1:1
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Radomiak – Motor	1:3	1:1	1:0
■ Poniedziałek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
58 pkt	42 pkt	42 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Odkuć się po przerwie

■ Chociaż Tomasz Kaczmarek swoją przygodę przy Limanowskiego rozpoczął od zwycięstwa z Motorem Lublin, to następnie przyszły dwie porażki. Zatem przerwa na kadrę okazała się zarazem zbawieniem, jak i czasem, w którym szkoleniowiec mógł popracować z drużyną. Chwila wolnego mogła być najcenniejsza dla samych piłkarzy, którzy zresetowali głowy. W końcu Raków w ostatnich latach bił się o czołowe miejsca, a teraz wylądował na samym dnie i od kilku tygodni zaczął się tam urządzać. Piątkowe spotkanie z GieKSą da sporo odpowiedzi. Przede wszystkim jednak liczą się punkty, a tych Katowiczanie łatwo nie podarują.

2. Poradzą sobie bez trenera?

■ Po aferze SMS-owej Komisja Ligi ukarała Adriana Siemieńca karą w wysokości 100 tys. zł oraz dyskwalifikacją na sześć meczów ekstraklasy. Pierwsze spotkanie Jagiellonia, zapewne pod wodzą jednego z asystentów, rozegra z bardzo mocnym przeciwnikiem, Górnikiem Zabrze. Chociaż mecz odbywa się w Białymstoku, to faworytem będą zawodnicy Michala Gasparika, którzy nie przegrali od pięciu spotkań. Przerwa mogła ich wybić z rytmu, chociaż była potrzebna, żeby piłkarze odpoczęli po intensywnym początku sezonu. Z kolei na Dumie Podlasia odbiło się zamieszanie z ostatnich tygodni i przegrała ona trzy ostatnie mecze.

3. Pierwszy raz od czterech lat

■ Gdy naprzeciw siebie stają 15-krotny mistrz Polski z 13-krotnym, to należy spodziewać się ligowego klasyku. Taki będzie w niedzielny wieczór, gdy Legia u siebie podejmie Wisłę. Takiego starcia nie było ponad cztery lata! W 2022 roku, gdy Biała Gwiazda z hukiem zlatywała z ekstraklasy, Wojskowi wygrali 2:1. Tamto starcie pamiętać mogą tylko Paweł Wszołek i Bartosz Kapustka (leczył wtedy kontuzję), a po stronie Wisły Alan Uryga (wtedy kontuzja) i Piotr Starzyński, który jest teraz w rezerwach. Jeszcze ciekawiej się robi, gdy weźmie się pod uwagę, że będzie to starcie wicelidera z czwartą drużyną. Zatem emocje i gole gwarantowane?

Miłosz Cebo

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Alan Uryga cztery lata temu był kontuzjowany, a teraz jest najważniejszą postacią w obronie.

Złote buty

59	Urbański (Górnik)
56	Hindrich (Legia), Sanchez (Wisła K., Pogoń), Uryga (Wisła K.)
55	Chłań (Górnik)
54	Długosz (Korona), Janicki (Górnik)
53	Augustyniak (Legia), Drągowski (Widzew), Ndiaye (Motor)
52	Dziekoński (Korona)
51	Czubak (Motor), Hellebrand (Korona), Łubik (Wisła K.), Stępiński (Korona)

Żółte 289/czerwone 8

10/0	Legia
12/0	Jagiellonia
12/0	Lech
13/0	Korona
13/0	Wisła P.
14/0	Motor
16/0	Piast
17/0	Wisła K.
18/0	GKS
19/0	Radomiak
23/0	Zagłębie
13/1	Pogoń
14/1	Śląsk
14/1	Wieczysta
18/1	Cracovia
20/1	Górnik
24/1	Widzew
18/2	Raków

Kryształowy gwizdek

7	Mateusz Jenda (Warszawa)
6,8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,75	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,67	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,33	Szymon Marciniak (Płock)
6,25	Damian Kos (Wejherowo)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Tomasz Marciniak (Płock)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,4	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,4	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,25	Wojciech Myć (Włodawa)
5	Marcin Kochanek (Opole)
5	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Paweł Malec (Łódź)
5	Albert Różycki (Łódź)
4,67	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

Sport a6b266ff2a

My nie jesteśmy Wieczystą!

Kto, jak kto, ale Płocczanie byli wyjątkowo niezadowoleni z tego, że zaczęła się tak długa przerwa reprezentacyjna. Weszli w nią z dobrą formą – czy jej nie zapomnieli?

WISŁA PŁOCK

Nafciarze zaczęli od – sensacyjnego wówczas, ale z perspektywy czasu zrozumiałego – pokonania Rakowa Częstochowa. W kolejnych pięciu kolejkach zdobyli jednak tylko dwa punkty i zaczęło robić się nerwowo. Jednak po remisie z Pogonią przyszły wreszcie dwa kolejne zwycięstwa – 3:1 z Cracovią i 2:0 z Zagłębiem Lubin, które dały Wiśle jakże cenny oddech. Sytuacja nie została jednak całkowicie uspokojona.

Fot. Tomasz Folta / Press Focus

Przed przerwą Wisła ograła w Lubinie Zagłębie 2:0.

To nie zespół gwiazd

– Wiadomo, że każde zwycięstwo cieszy, ale każdy mecz jest inny – mówił trener Nafciarzy Adam Majewski w rozmowie z Dziennikiem Płockim. – Każda wygrana buduje i tego nam było trzeba. Początek był bardzo dobry, ale potem było parę spotkań, które nam nie poszły. Ostatnio znowu mieliśmy dobrą passę, ale przed każdym meczem trzeba budować mentalność, żeby nie spocząć na laurach – podkreślił kwestię psychologiczną szkoleniowiec.

Jako że teraz jego zespół zmierzy się z Wieczystą, dużą uwagę w Płocku poświęcają różnicy między Wisłą a krakowskim beniaminkiem. – Nie jesteśmy i nie będziemy zespołem gwiazd – podkreślił Majewski. – Nie będziemy ściągać zawodników nie wiadomo jakich. Po prostu nas na nich nie stać. Szukamy zawodników pod określony sposób grania i pracujemy z nimi w sztabie na co dzień. Większość zrobiła postęp, ale nie chciałbym wyróżnić nikogo, bo stanowimy drużynę – mówił trener.

Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Jacek Góralski to postać łącząca Nafciarzy i Wieczystą.

Wyraźne różnice

Wisła w trakcie przerwy reprezentacyjnej zagrała oczywiście sparing, ogrywając pierwszoligowego beniaminka Unię Skierniewice 3:1. – Teraz zagramy z rywalem innej klasy – zapowiedział Wieczystą Majewski. – Tutaj bardzo się różnimy. Wieczysta dysponuje bardzo wysokim budżetem, kupuje i ściąga drogich, dobrych indywidualnie zawodników. My idziemy inną drogą. Mam nadzieję, że nasza drużyna podejdzie do tego spotkania odpowiednio. Mamy plan i – jak zawsze – powalczymy o trzy punkty – powiedział trener Wisły Płock.

Łącznik międzyklubowy

Punktem, który bez wątpienia łączy oba kluby – które jeszcze nigdy w historii ze sobą nie zagrały – jest Jacek Góralski. To Płocczanie odkryli walecznego pomocnika, ściągając go w wieku 19 lat z Błękitnych Gabin. Z kolei karierę „Góral" kończył właśnie w Wieczystej, buty na kołku zawieszając minionego lata. Dla Płocczan? 110 występów. Dla Krakowian? 67. Pomiędzy nimi jest tylko Ludogorec Razgrad (93 występy).

Miesiąc temu Góralski wrócił do Wisły, gdzie został skautem. – To będzie wyrównane i ciekawe spotkanie. Będę kibicował Wiśle, choćby dlatego, że jestem aktualnie pracownikiem płockiego klubu. Bardzo bym chciał, żebyśmy wygrali i dopisali punkty do swojego konta. Chcemy kontynuować dobrą, wrześniową passę – przyznał 21-krotny reprezentant Polski, który jest też na bieżąco z tym, co dzieje się w Wieczystej.

– Jest w przebudowie, przyszło kilku nowych zawodników – zauważył, choć pod tym kątem można stwierdzić, że Krakowianie... ciągle są w przebudowie. – Potrzeba jest czasu, żeby stali się drużyną, żeby się zgrali i pokazali, co potrafią. W przerwie reprezentacyjnej przebywali na tygodniowym obozie przygotowawczym, gdzie solidnie trenowali – zdradził były pomocnik obydwu zespołów. Na papierze na wielki hit się nie zapowiada, ale... chyba warto dać mu szansę!

Piotr Tubacki

TO JUŻ OFICJALNE

■ Wisła Płock przekazała, że rada nadzorcza powierzyła funkcję prezesa zarządu Maciejowi Wiąckowi – który objął to stanowisko tymczasowo 16 czerwca. Teraz jest więc prezesem „na serio". Jego zastępcą został Tomasz Ostrowski, który od 2024 był dyrektorem finansowym Nafciarzy.

JESZCZE NIE ZAGRA

■ Mogło zaskoczyć, że w ostatnim meczu Wisły przed przerwą na kadrę, z Zagłębiem Lubin, Adam Radwański usiadł na płockiej ławce i nie wszedł nawet na minutę. Do tej pory był podstawowym piłkarzem i poza pierwszą kolejką grał od dechy do dechy (wtedy zszedł pod sam koniec). Klub zdradził, że chodziło o problemy zdrowotne. „W trakcie rozruchu przed meczem z Zagłębiem Lubin Adam Radwański doznał urazu, który wykluczył go z udziału w tym spotkaniu. Po przeprowadzeniu badań u zawodnika zdiagnozowano naderwanie przyczepu mięśnia dwugłowego uda. Zawodnik pracuje indywidualnie" – czytamy w oświadczeniu.

PIĄTEK, 9 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

WIECZYSTA KRAKÓW – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Widzew 2:2, Pogoń 0:2, Zagłębie 1:1, Wisła K. 0:2, Cracovia 2:3

Zagłębie 2:0, Cracovia 3:1, Pogoń 1:1, Korona 0:2, GKS 0:5

PIĄTEK, 9 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – GKS KATOWICE

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 2

OSTATNIE 5 MECZÓW

Korona 2:3, Zagłębie 2:3, Motor 2:1, Lech 0:1, Górnik 1:2

Cracovia 3:2, Zagłębie 1:2, Piast 0:3, Górnik 3:2, Wisła P. 5:0

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45

CRACOVIA – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

OSTATNIE 5 MECZÓW

GKS 2:3, Wisła P. 1:3, Górnik 0:1, Radomiak 1:2, Wieczysta 3:2

Wisła P. 0:2, Raków 3:2, GKS 2:1, Wieczysta 1:1, Pogoń 0:0

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

ŚLĄSK WROCŁAW – LECH POZNAŃ

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Wisła K. 1:2, Korona 1:2, Jagiellonia 1:2, Legia 1:1, Widzew 3:3

Radomiak 5:1, Górnik 1:2, Raków 1:0, Jagiellonia 2:1, Widzew 3:2

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Legia 1:3, Wisła K. 0:2, Śląsk 2:1, Lech 1:2, Raków 5:2

Motor 0:0, Korona 2:0, Lech 2:1, Cracovia 1:0, Raków 2:1

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45

PIAST GLIWICE – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Pogoń 1:2, Radomiak 2:0, GKS 3:0, Motor 2:0, Legia 1:1

Wieczysta 2:2, Legia 1:1, Radomiak 0:0, Lech 2:3, Śląsk 3:3

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – KORONA KIELCE

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Piast 2:1, Wieczysta 2:0, Wisła P. 1:1, Zagłębie 0:0, Wisła K. 2:2

Raków 3:2, Górnik 0:2, Śląsk 2:1, Wisła K. 1:1, Wisła P. 2:0

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15

LEGIA WARSZAWA – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Jagiellonia 3:1, Widzew 1:1, Motor 3:2, Śląsk 1:1, Piast 1:1

Śląsk 2:1, Jagiellonia 2:0, Korona 1:1 Wieczysta 2:0, Pogoń 2:2

PONIEDZIAŁEK, 12 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

RADOMIAK RADOM – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Lech 1:5, Piast 0:1, Widzew 0:0, Cracovia 2:1, Zagłębie 0:0

Górnik 0:0, Raków 1:2, Legia 2:3, Piast 0:2, Korona 1:1

Sport a6b266ff2a

TABELA PO 9. KOLEJCE

1. Pogoń GM	9	18	15:8	5	3	1
2. Bruk-Bet (s)	9	16	14:12	5	1	1
3. Warta (b)	9	15	17:13	5	0	4
4. ŁKS	9	15	13:9	4	3	2
5. Miedź	9	14	14:9	4	2	3
6. Polonia W.	9	14	15:12	4	2	3
7. Stal Rz.	9	14	10:15	4	2	3
8. Lechia (s)	9	13	17:15	4	1	4
9. Chrobry	9	12	11:8	3	3	3
10. Pogoń S.	8	12	9:7	3	3	2
11. Ruch	9	12	9:11	3	3	3
12. Arka (s)	9	11	11:11	3	2	4
13. Unia (b)	9	10	10:15	3	1	5
13. Odra	9	9	7:9	2	3	4
14. Polonia B.	9	9	14:17	1	6	2
16. Stal M.	9	9	14:23	2	3	4
17. Podbeskidzie (b)	9	8	12:14	0	8	1
18. Puszcza	8	6	8:12	2	0	6

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 10. KOLEJKI (9-12.10.)

Piątek	Podbeskidzie – Pogoń Siedlce	20.30
Sobota	Unia Skierniewice - Bruk-Bet	15.30
	Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Maz.	15.30
	Arka Gdynia - Polonia Warszawa	15.30
Niedziela	Stal Mielec – Warta Poznań	12.00
	ŁKS Łódź – Ruch Chorzów	14.30
	Puszcza Niepołomice – Polonia B.	17.00
	Odra Opole – Miedź Legnica	20.15
Poniedziałek	Stal Rzeszów – Lechia Gdańsk	18.00

PROGRAM 11. KOLEJKI (16-19.10.)

Piątek: Warta – Unia S. (18.00), Ruch - Odra (20.30), **sobota**: Miedź – Stal M., Pogoń G. M. – Polonia W., Polonia B. - Chrobry (wszystkie 15.30), **niedziela**: ŁKS - Podbeskidzie (14.30), Pogoń S. – Stal Rz. (17.00), Lechia - Arka (20.30), **poniedziałek**: Bruk-Bet - Puszcza (18.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.M.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	**1:1**	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	**1:1**	10.10.	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	**2:1**	20.02.	1.05.	**1:0**	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	**1:3**	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	10.10.	**0:0**	17.04.	3.04.	21.11.	**2:0**	24.04.	12.12.	28.11.	**0:1**
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	**2:1**	21.11.	13.02.	**0:3**	**1:0**	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	**7:1**	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	**4:0**	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	**2:0**	31.10.	**1:1**	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	**2:3**	20.02.	**2:1**
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	**0:0**	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	**0:1**	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	**1:1**		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	**1:1**	31.10.
Pogoń G.M.	21.11.	**2:2**	10.04.	12.12.	**2:0**	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	**1:2**
Pogoń S.	**2:1**	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	5.09.	31.10.	**2:0**	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	**0:0**	**2:2**	**2:2**		20.03.	10.04.	**0:0**	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	**2:0**	**2:4**	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	**2:2**		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	**1:2**	7.11.	**3:1**	**2:0**	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	**0:1**	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	10.04.	**0:2**	17.10.	**3:3**	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	**3:1**	21.11.
Stal M.	5.12.	**1:2**	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	**1:1**	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	**2:1**	31.10.	**0:1**	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	**3:2**	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	**0:1**		17.04.
Warta	**3:0**	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	**3:2**	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

NA EKRANIE

Sobota, 10 października
15.25 Multiliga: Arka Gdynia - Polonia Warszawa, Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Maz., Unia Skierniewice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza TVP 3

Niedziela, 11 października
14.25 ŁKS Łódź - Ruch Chorzów TVP Sport
20.10 Odra Opole - Miedź Legnica TVP Sport

Poniedziałek, 12 października
17.55 Stal Rzeszów - Lechia Gdańsk TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 220 ŻÓŁTE KARTKI 292
CZERWONE KARTKI 17
FREKWENCJA 291029

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Mariusz Rajek

Łódzki dwupak

Po tak długiej przerwie na stadiony chyba nie trzeba specjalnie zapraszać, bo kibice zdają się być wyjątkowo wyposzczeni. W dodatku tym razem to w ligach szukać będziemy odtrutki na marazm kadry. Gdzie wybrać się szczególnie warto? Na stadion imienia Władysława Króla w Łodzi, gdzie w niedzielę zawitają Niebiescy z Chorzowa. ŁKS zachęca do zakupu biletów w dwupaku – tydzień potem o tej samej porze do miasta włókniarzy zawita inny przedstawiciel województwa śląskiego – Podbeskidzie.

Ani jeden, ani drugi nie wybiorą się tam w roli faworyta, ale zgodnie z logiką naszych rozgrywek ligowych – właśnie to może stwarzać im większe szanse. ŁKS z Ruchem zdecydowanie bardziej pasują do ekstraklasowej konfrontacji, ale realne szanse na awans w tym momencie mają jedynie ci pierwsi. Niebiescy pierwszą część sezonu mają do zapomnienia, spisują się na trójkę i to taką z minusem – trzy wygrane, trzy remisy i tyle samo porażek. Trzytygodniowa przerwa na kadrę może jednak sprawić, że zespoły zaprezentują zupełnie nowe oblicza.

Innych wielkich hitów w 10. kolejce nie widać, ale z pewnością warto śledzić, czy nadal wysoką formę utrzyma lider z Grodziska Mazowieckiego, który udaje się na trudny teren Chrobrego. Na naszym podwórku w jedynym piątkowym meczu Podbeskidzie zagra z Pogonią Siedlce. Dziewiąty remis raczej już nikogo nie zadowoli.

W końcu o pełną pulę

Po blisko trzech tygodniach przerwy do ligowego grania powraca Podbeskidzie. Rywalem – Pogoń Siedlce, która pod wodzą byłego trenera Górali wygrała trzy z czterech ostatnich meczów.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

W czwartek podopieczni Marcina Włodarskiego pojawili się na płycie Stadionu Miejskiego w Bielsku-Białej. Sztab szkoleniowy znaczną część zajęć poświęcił pracy nad aspektem mentalnym, co przy obecnym układzie tabeli nie powinno nikogo dziwić. Jednym z elementów treningu była gra wewnętrzna, w którą wpleciono elementy... rugby. Chociaż rywalizacja toczyła się na pełnych obrotach, najważniejszy nie był wynik, ale radość z gry. Tej, patrząc na reakcję zawodników, nie brakowało.

Ponad dwa wcześniejsze tygodnie były dla zespołu spod Klimczoka czasem krótkiego odpoczynku, a potem okresu wytężonej pracy i powrotu do zdrowia. Zespół trenera Włodarskiego w ostatnich tygodniach zmagał się bowiem ze sporymi problemami kadrowymi. Poważne kontuzje nadal leczą Konrad Forenc, Krzysztof Kolanko oraz Oskar Tomczyk. Do treningów podczas przerwy reprezentacyjnej wrócił Kacper Smoliński, który w ostatnim czasie zmagał się z urazem siatkówki oka, odniesionym po nieszczęśliwym uderzeniu piłką w twarz na treningu. Mecz z Pogonią pomocnik najpewniej zacznie na ławce rezerwowych.

Pograli z Czechami

Czas wolny od meczów o stawkę Górale wykorzystali także na rozegranie sparingu z FK Trzyniec. Spotkanie z czeskim drugoligowcem, który obecnie znajduje się w strefie spadkowej, zakończyło się sromotną porażką Podbeskidzia i przypomniało problemy, z jakimi od początku sezonu zmaga się drużyna. Gospodarze już w pierwszych 10 minutach stracili dwie bramki, w tym jedną samobójczą.

W dziewięciu rozegranych kolejkach beniaminek nie odniósł ani jednego zwycięstwa, remisując w aż ośmiu spotkaniach, co daje mu przedostatnie miejsce w tabeli. Jednocześnie zespół od ponad dwunastu miesięcy jest niepokonany w Bielsku-Białej – po raz ostatni przegrał z Wartą Poznań, a po spotkaniu trener Krzysztof Brede został zwolniony. Włodarski w meczu z Pogonią nie gra o posadę, ale presja ciążąca na całym zespole z każdym kolejnym tygodniem rośnie, a wyczekiwane pierwsze zwycięstwo musi w końcu nadejść. Czy stanie się to teraz?

Starzy znajomi

Osiągnięcie celu w starciu z Pogonią łatwe nie będzie. Zespół prowadzony przez trenera Adama Noconia – w przeszłości szkoleniowca Podbeskidzia – wygrał trzy z czterech ostatnich meczów o stawkę i może pochwalić się najlepszą defensywą w całej I lidze. W kadrze ekipy z Siedlec znajdują się również zawodnicy z przeszłością pod Klimczokiem, tacy jak Mateusz Marzec, który występował w barwach Górali w czasach drugiego awansu do ekstraklasy, oraz Mateusz Kizyma. Ten pomocnik był jednym ze współautorów awansu na zaplecze ekstraklasy, ale latem klub nie podjął walki o jego zatrzymanie i 24-latek przeniósł się do Siedlec.

Historia bezpośrednich pojedynków Podbeskidzia z Pogonią liczy zaledwie cztery mecze ligowe. Bilans tych starć jest wyrównany i wynosi po jednym zwycięstwie każdej ze stron oraz dwa remisy, w których łącznie padło raptem pięć bramek. Pierwszy gwizdek sędziego w piątkowym meczu o godzinie 20.30.

Bartłomiej Kawalec

Fot. Gleb Sobolev / Press Focus

Adam Nocoń przyjedzie na mecz do swojego byłego klubu zagrać o zwycięstwo.

Sport a6b266ff2a

Światełko w tunelu

Tej jesieni ciężar zdobywania goli biorą na siebie zawodnicy drugiej linii. Napastnicy borykają się z kłopotami zdrowotnymi, ale ostatnio widziano ich już na zajęciach.

POLONIA BYTOM

Fot. Marta Badowska / Press Focus

Niełatwo być tym jedynym napastnikiem, bo zawsze ma się przy sobie co najmniej dwóch rywali. Kamil Wojtyra (w środku) coś o tym wie.

Remisem 2:2 zakończyła się ostatnia gra kontrolna Bytomian, z trzecioligowymi rezerwami Rakowa. Po raz kolejny sztab szkoleniowy Polonii miał do dyspozycji tylko jednego doświadczonego nominalnego napastnika, Kamila Wojtyrę. I tak będzie jeszcze w niedzielę w Niepołomicach. Jest jednak w tej materii światełko w tunelu.

Prócz Wojtyry, w kadrze niebiesko-czerwonych w rubryce „napastnicy" figurują jeszcze juniorzy: niespełna 18-letni Dylan Harwin oraz 16-letni Daniel Kondracki, zaproszony do treningów z zespołem seniorskim trzy tygodnie temu. To jednak „melodia przyszłości". Kibice bytomscy uważnie nasłuchują natomiast wieści z klubu na temat Daniela Rumina.

Były snajper między innymi katowickiego i tyskiego GKS-u cztery tygodnie wstecz musiał poddać się zabiegowi wycięcia wyrostka robaczkowego. Wszystko zdarzyło się w dniu wyjazdowego meczu z imienniczką ze stolicy, w którym napastnik miał zagrać. Zamiast tego wylądował na operacyjnym stole.

Ci, którzy zaglądnęli w ostatnich dniach na zajęcia Polonii, mogli zobaczyć już 29-latka na murawie. Nie jest to jeszcze trening z pełnym obciążeniem, ale w niektórych jego częściach Rumin już uczestniczy.

Co więcej: co prawda niejako „obok" zespołu, ale jednak na boisku, w zajęciach uczestniczy też Jakub Arak. W tym roku – pomijając incydentalny, choć okraszony golem – majowy występ przeciwko Stali Mielec – nie oglądano go na ligowych murawach od lutego. Powód? Kłopoty z „achillesem". Latem napastnik był pełen optymizmu i rozpoczął przygotowania do sezonu z pełnym obciążeniem. Uraz jednak się odnowił i konieczna była interwencja chirurgiczna.

Od kilku dni Araka można już czasami dojrzeć na treningach Bytomian. Nie ćwiczy jeszcze z piłką, ale truchta gdzieś z boku – co i tak jest pozytywnym sygnałem. Trudno jednak podejrzewać, byśmy zobaczyli go w tej rundzie w meczu ligowym.

Ciężar zdobywania goli spoczywa zatem na wspomnianym Kamilu Wojtyrze (dwa trafienia), ale przede wszystkim wzięli go na siebie Konrad Andrzejczak (cztery bramki) i Lucjan Zieliński (trzy). We wspomnianej na wstępie potyczce z częstochowskimi „rezerwistami" do ich siatki trafili natomiast Benedik Mioć i Cesar Peña.

(DaL)

Przy zielonym stoliku

AFRYKA

W czwartek przed Trybunałem Arbitrażowym ds. Sportu w Lozannie zaczęło się niezwykłe posiedzenie. Trójka sędziów wzięła się za rozpatrywanie apelacji Senegalu, co do tego, kto faktycznie jest... mistrzem Afryki! Przypomnijmy, że w niecodziennym finale, który odbył się w Rabacie 18 stycznia, Senegal pokonał gospodarzy, Maroko, 1:0 po dogrywce, po trafieniu Pape Gueye. Wcześniej, po tym jak arbiter z DR Konga Jean-Jacques Ndala w doliczonym czasie odgwizdał karnego dla Marokańczyków, to piłkarze rywala zeszli do szatni. Ale nie wszyscy, został Sadio Mane. Jedenastki nie wykorzystał Brahim Diaz – praktycznie podał Edouardowi Mendy'emu. W dogrywce Lwy Terangi zdobyły zwycięskie trafienie.

17 marca Komisja Odwoławcza CAF, czyli Afrykańskiej Konfederacji, zdecydowała, że mistrzem jest ... Maroko! Wszystko z powodu zejścia graczy z Senegalu, namawianych zresztą przez ich ówczesnego selekcjonera Pape Thiaw, do szatni. Senegalska Federacja Piłki Nożnej odwołała się od decyzji i w czwartek rano, za zamkniętymi drzwiami, zaczęły się przesłuchania stron. Nad sprawą deliberuje trójka sędziów CAS, czyli Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu. Są to Francuz Gerald Simon jako przewodniczący oraz Włoch Luigi Fumagalli i Niemiec Ulrich Haas.

– To wyjątkowy przypadek, ponieważ nigdy wcześniej żadnej reprezentacji narodowej nie odebrano tytułu zdobytego na boisku i zatwierdzonego przez sędziego – powiedział agencji AFP Thibault Ulrich, badacz prawa sportowego z Uniwersytetu w Lozannie.

CAS już raz decydowała o tym, kto jest najlepszy w Afryce. W 2019 w finale African Champions League spotkał się Esperance Tunis z Wydad Casablanca. Pierwszy mecz w Maroku skończył się wynikiem 1:1. W rewanżu na stadionie Rades pod Tunisem EST prowadziło, kiedy rywal po niespełna godzinie wyrównał. Jeden z najlepszych afrykańskich arbitrów, Bakary Gassama z Gambii, trafienia nie uznał, dopatrując się spalonego. Goście z Maroka nie mogli się pogodzić z tą decyzją i domagali się skorzystania z systemu VAR. Ten jednak okazał się... niesprawny, nie działał! W tej sytuacji piłkarze Wydad opuścili murawę. Na nic zdały się monity oficjeli CAF, żeby grę wznowić. Ostatecznie, po godzinie rozmów, sędzia zakończył mecz. Afrykańskie władze chciały, żeby spotkanie zostało powtórzone. CAS utrzymał wynik z boiska. Czy i tak będzie tym razem? To się okaże...

(zich)

PIĄTEK, 9 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30

PODBESKIDZIE B.-B. – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Unia 1:1, Ruch 3:3, Polonia B. 0:0, Puszcza 0:2, Odra 1:1

Arka 2:1, Chrobry 0:0, Stal M. 2:0, Lechia 0:1, Polonia W. 1:0

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

ARKA GDYNIA – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń S. 1:2, Warta 0:3, ŁKS 1:1, Polonia B. 1:1, Miedź 0:2

Chrobry 2:0, Polonia B. 2:2, Stal Rz. 1:2, Lechia 2:4, Bruk-Bet 3:1

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

CHROBRY GŁOGÓW – POGOŃ GRODZISK MAZ.

Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia W. 0:2, Pogoń S. 0:0, Miedź 1:1, Ruch 2:0, Warta 0:1

ŁKS 2:0, Unia 2:3, Warta 1:0, Bruk-Bet 2:2, Polonia B. 2:2

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

UNIA SKIERNIEWICE – BRUK-BET TERMALICA

Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Podbeskidzie 1:1, Pogoń G.M. 3:2, Ruch 1:3, Stal Rz. 0:1, Puszcza 1:0

Odra 1:0, Stal M. 2:1, Lechia 2:1, Pogoń G.M. 2:2, Polonia W. 1:3

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.00

STAL MIELEC – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Piotr Pazdecki (Koszalin). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 1:7, Bruk-Bet 2:1, Odra 1:1, Pogoń S. 0:2, ŁKS 0:4

Puszcza 3:2, Arka 3:0, Pogoń G.M. 0:1, Miedź 1:2, Chrobry 1:0

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.30

ŁKS ŁÓDŹ – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G.M. 0:2, Puszcza 2:1, Arka 1:1, Odra 0:0, Stal M. 4:0

Polonia B. 0:0, Podbeskidzie 3:3, Unia 3:1, Chrobry 0:1, Stal Rz. 1:0

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.00

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – POLONIA BYTOM

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 2:3, ŁKS 1:2, Podbeskidzie 2:0, Unia 0:1, Arka 0:3

Ruch 0:0, Polonia W. 2:2, Podbeskidzie 0:0, Arka 1:1, Pogoń G.M. 2:2

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15

ODRA OPOLE – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 0:1, Stal Rz. 0:1, Stal M. 1:1, ŁKS 0:0, Podbeskidzie 1:1

Stal Rz. 2:3, Lechia 1:2, Chrobry 1:1, Warta 2:1, Arka 2:0

PONIEDZIAŁEK, 12 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

STAL RZESZÓW – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 3:2, Odra 1:0, Polonia W. 2:1, Unia 1:0, Ruch 0:1

Stal M. 7:1, Miedź 2:1, Bruk-Bet 1:2, Polonia W. 4:2, Pogoń S. 1:0

Sport a6b266ff2a

Trzeba dobić do dna, żeby się odbić

Rozmowa z **Ryszardem Komornickim**, 20-krotnym reprezentantem Polski, czterokrotnym mistrzem kraju z Górnikiem Zabrze, w którym grał z Janem Urbanem

Po świetnym meczu z Rumunią spadliśmy jednak w Bośni na ziemię. Coś pana szczególnie irytuje?

- Polska piłka ma problem. To zresztą nie tylko jej problem, choć być może innym nacjom łatwiej go przezwyciężyć. Chodzi o to, że u nas powołania do kadry wyglądają, jakby to był… casting, wybory Miss Polonia choćby! U nas jest próbowanie, czy ktoś się nadaje do reprezentacji na poziomie… reprezentacji. To powinno odbywać się wcześniej. Nie chcę używać tego zwrotu, ale nic nie poradzę, że się w tym miejscu nadaje... „Za moich czasów" (uśmieszek) nikt nie zapraszał piłkarzy do reprezentacji, żeby sprawdzić, czy się nadają. To wiadomo było najczęściej już wcześniej. To jednak tendencja nie tylko w Polsce. W Niemczech Juergen Klopp zrobił przegląd kadr i w trzech ostatnich meczach Ligi Narodów ledwie raz wygrał, z Serbią, a w dwumeczu z Grecją osiągnął tylko punkt. Cóż, odważył się sprawdzić zaplecze i przynajmniej nikt mu już nie zarzuci, że tego nie zrobił…

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

– Co dalej? – po meczu w Zenicy zastanawiamy się my i zastanawiają się piłkarze.

Co więc robić?

- Zacznę od tego, że w Polsce, a właściwie w polskiej lidze, mamy coraz mniejszy wybór piłkarzy, którzy mogliby spełnić oczekiwania. Taka prawda. W Szwajcarii, gdzie mieszkam, jest zresztą podobnie. O tyle, że już słyszy się, że gdy obecna generacja wymrze – będą problemy. A na przykład w lidze hiszpańskiej jest inaczej; mają z kogo wybierać… Skąd to się bierze? Sensacji nie wymyślę: ze szkolenia. Dlatego nie ma na co czekać. Trzeba zrobić u nas rewolucję. Nasi selekcjonerzy w ostatnich latach miotali się, ale ograniczony zasób ludzki sprawia, że w końcu zawsze stawiali na tych samych. Nie było wyjścia…Trzeba jednak dobić do dna, żeby się od niego odbić; nie chodzi przecież tylko o utrzymywanie się na powierzchni, bo z tego i tak ciągle jesteśmy niezadowoleni… Prawda taka, że oczekiwania są nad Wisłą ciągle wygórowane, a Polska najzwyczajniej nie jest potęgą piłkarską. Dla naszego dobra musimy to nie tylko zrozumieć, ale i zaakceptować.

Selekcjoner kadry narodowej nie ma więc łatwo...

- Ale wie, na co się decyduje, w efekcie bierze za zespół i wyniki odpowiedzialność. Z tym, że u nas zwyczajnie nie daje mu się spokojnie pracować. A to przecież to on ustala - a przynajmniej powinien - zasady działania, funkcjonowania wewnątrz, ustala zasady zachowania się zawodników reprezentacji. Nie piłkarze, nie Lewandowski!

Zaleca pan zmiany.

- Mało tego; jeśli chcemy czegoś lepszego, to radykalne! Bez nich nic się nie uda… Trzeba podjąć ryzyko, bo samo już nic się nie zmieni. Ba, może być dużo gorzej…

Na czym te rewolucyjne zmiany miałyby polegać?

- Najważniejsze są te długofalowe, ale o tym za chwilę. Teraz, na szybko, trzeba jeszcze raz przeanalizować, kto z kim właściwie może grać, a gdzie nie da to pożądanego efektu. Muszę przyznać Jankowi Urbanowi rację – reprezentacja musi dobrze się rozumieć. Ale nie podczas odpraw czy wywiadów, ale na boisku, tam jest weryfikacja wszystkiego. Nie chcę wracać do starych czasów, ale zdarzało się przecież, że prywatnie piłkarze wręcz się nienawidzili, ale na boisku potrafili funkcjonować nienagannie.

A głębsze zmiany?

- Wróćmy na chwilę do Szwajcarów. W czterech meczach zdobyli komplet punktów, ograli Szkocję i Słowenię, dwa razy Macedonię Północną, stracili w tych meczach tylko jedną bramkę. Zauważam, że nie ma tam właściwie nikogo, kto miał 18 lat i wyjechał szukać szczęścia za granicę. Najpierw taki chłopak miał obowiązek pograć w miejscowej lidze, to konsekwentna polityka stosowana w szwajcarskiej piłce. Tutejszy związek płaci wielkie pieniądze na rozwój, nawet w małych wioskach. Za każdego trenującego zawodnika wpłaca określone kwoty dla klubu, które mają iść na rozwój. Zauważam przy tym, że Szwajcarzy potrafią wyszkolić i mieć lewego obrońcę, rozgrywającego, napastnika itd., a przecież Szwajcarów jest znacznie mniej niż Polaków (+9 mln: +37 mln - przyp. aut.)… I tu przechodzimy do sedna naszego problemu: chodzi o szkolenie. Wiem, że wiele razy o nim była już mowa, ale przecież tylko przez sposób szkolenia można coś trwale - powtarzam, trwale! - zmienić. U nas jest ono zwyczajnie złe. Nie chodzi o to, żeby jego założenia dobrze wyglądały podczas efektownej prezentacji w powerpointcie. Chodzi o codzienną, odpowiedzialną pracę. Pełną cierpliwości, bo efekty nigdy nie przychodzą od razu, nikt nie jest cudotwórcą. A my się niestety gubimy, w dodatku poddajemy złym nawykom. Przyjęło się, że wychowanie dzieci musi być bezstresowe. Żeby niepotrzebnie nie płakały, nie denerwowały się… Dla futbolu to zabójstwo. Jego istotą jest rywalizacja i nie da się jej wytrzymać bez słabszych dni, bez frustracji. Dziecko, na które chuchamy na każdym kroku, przyjeżdża na trening, na mecz i przeżywa szok. Jestem wkurzony, gdy przegram, nawet płaczę - to przecież normalne reakcje na niepowodzenia. A u nas chłopak nawet nie musi czyścić butów, ma tylko grać w piłkę, najlepiej ładnie… Zaprzeczamy sobie! Nie przygotowujemy na przyjście presji. Dzieci muszą być zostawione samym sobie! Opieka nad nim to uważna obserwacja, a nie wtrącanie się w każdej dosłownie sytuacji. A u nas, kiedy jest źle, mówmy, że jest źle! „Nic się nie stało" to paskudne zdanie. Potrafi mieć zły wpływ na psychikę. Presja nie jest niczym złym, choć oczywiście nie można przesadzać.

A polska specyfika?

- Utalentowanych piłkarzy u nas nie brakuje, nie przesadzajmy. Wielu jednak wyjechało, bo u nas przede wszystkim chce się na nich zarabiać, w dodatku najszybciej jak to możliwe. My się miotamy między modelami piłki hiszpańskiej, niemieckiej, portugalskiej itd. Spróbujmy znaleźć własny sposób rozwoju zawodników, nie da się wszystkiego dokładnie przeszczepić… Posiłkujemy się statystykami, one dla nas są najważniejsze, właściwie decydują o wszystkim. To błąd, ważne jest, jakim ten piłkarz jest człowiekiem. Zawodnik musi być prześwietlony pod każdym względem. Tracimy talenty u nas w dwójnasób, bo szkolenie poniżej III ligi to nie jest już żadne szkolenie. Talenty, które tam zaczną, najczęściej nigdy nie będą miały sposobności udowodnić własnych możliwości. W efekcie przepadają… Jest coś jeszcze, co mi się nie podoba...

Co takiego?

- My postrzegamy szkolenie jako... filozofię gry. Ludzie! Chodzi przecież tylko o to, żeby wygrać, nie trzeba z tego robić filozofii. Uczmy techniki, przyjęcia kierunkowego, strzału. Tymczasem nasze szkolenie przekształca chłopaka kreatywnego w walczaka. A przecież kreatywność jest trudniej wydobyć z człowieka, walczaków mamy pod dostatkiem. Jak chcesz zobaczyć, czy chłopak jest utalentowany, jeśli nie dajesz mu swobody w grze? Mamy złe priorytety. Nasze szkolenie ma nauczyć przede wszystkim przeszkadzania innym. Koncentrujemy się na przykład na sposobach pressingu. A przecież dzieciom największą przyjemność sprawia gra. Obserwujmy je uważnie, wychwytujmy ich mocne strony i rozwijajmy je. Kształtujmy ich nawyki na wysokim poziomie. Taka jest rola trenera: wykorzystywanie naturalnych predyspozycji, a nie tłamszenie ich. Nie wtłaczajmy dzieci w taktyczne gorsety. Obrony można nauczyć się na końcu i do tego dość szybko. Z atakiem jest znacznie trudniej. Ważne, żeby przy tym umieć dzieciom pokazać, o co chodzi. Nie tylko tłumaczyć, bo tłumaczenie czasem nie wystarcza. Tymczasem u nas odbywa się tysiące treningów młodzieży, gdy o grze nie ma mowy, a ćwiczy się jedynie założenia taktyczne. Jeszcze coś: trener, zwłaszcza młodzieży, musi być sprawiedliwy. Na każdym poziomie to ważne, ale na tym poziomie to wręcz kluczowe, bo dzieci natychmiast wychwytują niesprawiedliwość. A ona często się zdarza, gdy trenerzy są źli. A są źli, gdy ich podopieczni grają jak oni sami chcą, a nie tak jak chce trener. W ten sposób też można stracić utalentowanego chłopaka. Co znaczy sformułowanie „zasłużyć na grę?". To kamień u szyi. Wściekam się, gdy to słyszę. Albo sporty uzupełniające. To świetny sposób na formę. U nas dzieci ruszają się za mało. Często tylko gdy trenują. Niech taki chłopak gra we wszystko, co chce i niech nikt go nie ogranicza. To jedynie rozwija.

Młodzieżówka awansowała na mistrzostwa Europy. To może być jaskółka?

- Młodzieżówka? Gratuluję. Mam niestety wrażenie jakbyśmy chcieli sobie przeszkadzać. Jeżeli Urban powołuje kogoś z reprezentacji młodzieżowej, to guzik mnie obchodzi, że będzie tam problem z zastępcą na tę pozycję. Tracimy z oczu priorytet. Ale jeśli jest już brany, to niech zagra, przynajmniej chwilę. Powrót bez możliwości sprawdzenia się na wyższym poziomie nie daje mu na przyszłość żadnej motywacji. Trzeba z nim wszystko omówić, musi wiedzieć, co się o nim sądzi. Nie można zrażać sobie zawodników…

Co więc dalej?

- Johan Cruyff to był mądry facet. Powiedział kiedyś: „Nie jest sztuką zauważyć, że ktoś coś źle zrobił. Sztuką jest dowiedzieć się dlaczego, a jeszcze większą – sprawić, żeby w przyszłości tego nie robił!" Dedykuję te słowa naszym rozlicznym ekspertom, którzy zatrzymują się już na kroku pierwszym. To jest dla nich najważniejsze: ktoś się przewrócił… Nikogo nie chcę atakować czy krytykować. Żałuję, że u nas nie potrafi się rozdzielić krytyki piłkarza czy trenera od krytyki człowieka. Chcę pomagać, a nie pouczać i tak proszę traktować moje słowa. Na koniec: trzeba u nas naprawdę zmienić postrzeganie piłki, nie ma innego wyjścia. Bo prawda taka, że nikt za nas tego nie zrobi. Zostajemy z tym sami.

Rozmawiał
Paweł Czado

Sport a6b266ff2a

Do Brazylii przez Belgię

Żeby myśleć o występie w przyszłorocznym mundialu, Biało-czerwone muszą przejść przez dwustopniowe baraże.

Pierwszą przeszkodę stanowi reprezentacja Belgii, która podejmie nasz zespół w piątkowy wieczór w Leuven. Łatwo nie będzie, tym bardziej że na zgrupowanie nie dotarły kontuzjowane Kinga Szemik i Jagoda Cyraniak. Szemik z HSV Hamburg to podstawowa bramkarka, natomiast pomocniczka Cyraniak z Olympique Marsylia stawia w reprezentacji pierwsze kroki. W ich miejsce selekcjonerka Nina Patalon powołała Natalię Radkiewicz z FC Nantes i Julię Walentowicz z KIF Oerebro.

Droga daleka

W zeszłym roku Biało-czerwone zadebiutowały w mistrzostwach Europy w Szwajcarii. Teraz chcą postawić kolejny krok i pierwszy raz awansować na mundial. Nie będzie to łatwe, gdyż trzeba przejść przez dwie barażowe rundy, ale i to może nie wystarczyć; niewykluczone, że w przyszłym roku zwycięzczyniom przyjdzie bowiem rozegrać baraż interkontynentalny. Na mundial w Brazylii zakwalifikuje się 11 lub 12 drużyn z Europy. Polki mierzyły się z Belgijkami w eliminacjach MŚ 2023. W Gdańsku zremisowały 1:1, a rewanżu uległy 0:4. Wydaje się, że od tamtej pory drużyna trenerki Patalon poczyniła duże postępy i zdobyła doświadczenie, grając w Euro 2025 oraz w Dywizji A Ligi Narodów. W rankingu FIFA zajmuje 29. pozycję, a Belgia plasuje się o 10 miejsc wyżej.

Uwaga na Wullaert

- To jakościowy i dobrze zorganizowany zespół, z dużym doświadczeniem międzynarodowym. Chce grać w piłkę, dobrze wykorzystuje przestrzenie i ma kilka zawodniczek, które potrafią zdecydować o przebiegu spotkania. Jedną z najważniejszych postaci jest napastniczka Tessa Wullaert, ale skupianie się wyłącznie na niej byłoby błędem. Belgia to

Fot. IMAGO / Press Focus

Paulina Dudek wie, że zwycięstwa z Belgijkami trzeba będzie wyszarpać.

rywal na naszym poziomie, dlatego spodziewam się bardzo wyrównanych spotkań, w których mogą decydować detale - powiedziała Nina Patalon, zdając sobie sprawę, że największą bolączką jej podopiecznych jest defensywa; w sześciu grupowych meczach eliminacyjnych straciły 15 bramek i kosztem Francji, Holandii oraz Irlandii zdobyły tylko punkt. Belgijki natomiast występowały w dywizji B Ligi Narodów, w swojej grupie zajęły 2. miejsce i w ten sposób trafiły do baraży.

Konieczny balans

- Musimy lepiej funkcjonować po stracie piłki i ograniczyć błędy, które przeciwnik wykorzystuje. Jednocześnie nie możemy stracić odwagi. Musimy znaleźć odpowiedni balans - przyznała trenerka naszej reprezentacji, a Paulina Dudek poszła jeszcze dalej. - Będziemy musiały wejść na najwyższy poziom. Belgia to bardzo dobra drużyna. Znam kilka piłkarek tej reprezentacji, a do tego pamiętam eliminacje z 2021 roku, w których odebrały nam coś, co wydawało się na wyciągnięcie ręki. Czeka nas trudna przeprawa i będziemy musiały być w świetnej dyspozycji, by te zwycięstwa wyszarpać – zaznaczyła doświadczona obrończyni.

Zwycięzczynie dwumeczu (rewanż 13 października w Gdańsku) awansują do finałowej rundy baraży, w której zmierzą się z lepszym zespołem pary Kazachstan - Irlandia.

Marek Hajkowski

NIE PRZEGAP

Belgia - Polska
piątek, 20.15, TVP Sport

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

8. kolejka: FC Toruń - BSF Bochnia 3:4, Constract Lubawa - Eurobus Przemyśl 3:6, FC Świecie - Śląsk Wrocław 1:3, Legia Warszawa - Rekord Bielsko-Biała 3:4, Jagiellonia Białystok - Red Dragons Pniewy 2:2, Piast Gliwice - Wiara Lecha Poznań 1:1, AZS UŚ Katowice - We-Met Kamienica Królewska 4:3, KKF Motus Kazimierza Wlk. - Malepszy Gl Leszno 0:10.

1. Piast	8	22	48:7
2. Eurobus	8	22	39:11
3. Rekord	8	18	34:11
4. Śląsk	8	17	22:13
5. Constract	8	15	34:26
6. Bochnia	8	15	24:30
7. Poznań	8	14	24:22
8. Katowice	8	13	24:31
9. Świecie	8	12	23:33
10. Leszno	8	9	36:29
11. Legia	8	8	27:30
12. We-Met	8	6	17:25
13. Toruń	8	4	17:29
14. Jagiellonia	8	4	19:39
15. Kazimierza Wlk.	8	4	18:46
16. Pniewy	8	2	20:44

9. kolejka: Bochnia - Constract - niedziela, 14.00, Pniewy - Piast - niedziela, 15.00, Poznań - Katowice, Rekord - Jagiellonia - oba w niedzielę o 16.00, We-Met - Kazimierza Wlk. - niedziela, 17.00, Leszno - Toruń, Eurobus - Świecie - oba w niedzielę o 18.00, Śląsk - Legia przełożony na 18 listopada.

BETCLIC 2. LIGA

Rekord Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz - piątek, 15.30, Chojniczanka - Podhale Nowy Targ - piątek, 18.00, Avia Świdnik - Świt Szczecin - sobota, 15.00, Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław - sobota, 16.00, Lechia Zielona Góra - Legia II Warszawa - sobota, 18.00, GKS Tychy - Górnik Łęczna - niedziela, 12.00, Sokół Kleczew - Hutnik Kraków - niedziela, 14.30, Zawisza Bydgoszcz - Znicz Pruszków - niedziela, 19.30, Olimpia Grudziądz - Resovia - poniedziałek, 19.00.

1. Znicz (s)	10	23	23:12
2. Górnik (s)	10	20	21:10
3. Tychy (s)	10	20	14:6
4. Podhale	10	17	20:18
5. Zawisza (b)	10	16	17:13
6. Rekord	10	16	15:11
7. Lechia (b)	10	15	20:16
8. Hutnik	10	15	16:13
9. Sandecja	10	15	14:11
10. Olimpia	10	15	13:16
11. Chojniczanka	10	14	17:17
12. Avia (b)	10	11	13:17
13. Stal	10	10	16:21
14. Legia II (b)	9	9	18:17
15. Śląsk II	9	9	15:17
16. Sokół	10	8	11:23
17. Świt	10	8	11:24
18. Resovia	10	4	7:19

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Górnik Polkowice - Stilon Gorzów Wlkp. - piątek, 15.30, Miedź II Legnica - Raków II Częstochowa - sobota, 11.00, Warta Gorzów Wlkp. - Polonia Nysa, Carina Gubin - KS Panattoni Goczałkowice - oba w sobotę o 15.00, Zagłębie Sosnowiec - MKS Kluczbork, Karkonosze Jelenia Góra - Sparta Katowice, ROW 1964 Rybnik - Ślęza Wrocław - wszystkie w sobotę o 17.00, Barycz Sułów - Stal Brzeg - sobota, 18.00, Odra Bytom Odrzański - Zagłębie II Lubin - sobota, 19.00.

1. Sparta	11	24	19:7
2. Zagłębie II	11	23	23:13
3. Odra (b)	11	23	12:5
4. Barycz (b)	11	20	18:13
5. Zagłębie (s)	10	19	15:9
6. ROW (b)	11	17	23:18
7. Stilon (b)	11	16	19:15
8. Karkonosze	11	15	12:9
9. Górnik	11	15	19:18
10. Miedź II	11	14	25:21
11. Warta	11	14	11:17
12. Kluczbork	10	12	10:17
13. Stal (b)	11	11	18:17
14. Goczałkowice	11	11	11:16
15. Ślęza	11	10	17:26
16. Raków II (b)	9	9	12:17
17. Polonia	11	8	12:24
18. Carina	11	8	8:22

4. LIGA ŚLĄSKA

Polonia Łaziska Górne - Podlesianka Katowice, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Ruch Radzionków, Spójnia Landek-Jasienica - Decor Bełk, Unia Turza Śl. - Piast II Gliwice, Rozwój Katowice - Drama Zbrosławice - wszystkie w sobotę o 11.00, GKS II Katowice - Ruch II Chorzów - sobota, 13.00, Szombierki Bytom - Gwarek Tarnowskie Góry, Victoria Częstochowa - Przemsza Siewierz - oba w sobotę o 15.00, Kuźnia Ustroń - MRKS Czechowice-Dziedzice - niedziela, 15.00.

1. Unia	11	28	30:7
2. MRKS (b)	11	25	18:8
3. Ruch II (b)	11	23	21:10
4. Radzionków	11	23	13:4
5. Katowice II (b)	11	22	21:10
6. Podbeskidzie II (b)	10	21	26:5
7. Spójnia	11	21	21:14
8. Przemsza	11	18	25:18
9. Polonia	11	16	16:10
10. Podlesianka	11	13	17:19
11. Szombierki	10	13	14:18
12. Drama	11	12	14:17
13. Decor	11	8	12:19
14. Kuźnia	11	8	16:27
15. Piast II	11	7	14:21
16. Rozwój	10	7	12:29
17. Gwarek	10	6	6:15
18. Victoria	11	0	6:51

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Jedność Przyszowice - CKS Czeladź - piątek, 18.00, Sarmacja Będzin - Unia Rędziny, Unia Dąbrowa Górnicza - Odra Miasteczko Śl., Gwarek Ornontowice - Zieloni Żarki, Liswarta Krzepice - Zagłębie II Sosnowiec, Pilica Koniecpol - Górnik Piaski - wszystkie w sobotę o 15.00, Śląsk Świętochłowice - Start Sierakowice - sobota, 18.00, Orzeł Miedary - AKS Mikołów - niedziela, 11.00.

1. Ornontowice	9	22	26:7
2. Koniecpol	9	21	24:16
3. Zagłębie II	9	18	23:13
4. Czeladź	9	18	24:19
5. Sarmacja (b)	9	17	23:14
6. Rędziny	9	16	22:13
7. Miasteczko Śl.	9	16	18:12
8. Piaski (b)	9	16	14:14
9. Krzepice	9	13	13:17
10. Śląsk	9	12	12:17
11. Miedary	9	11	16:15
12. Unia D. G.	9	9	15:16
13. Przyszowice	9	7	9:16
14. Mikołów	8	4	13:21
15. Żarki (b)	8	2	8:25
16. Sierakowice (b)	9	1	6:31

GRUPA II: Pniówek Pawłowice - Forteca Świerklany - sobota, 13.00, Beskid Skoczów - GLKS Wilkowice, Start Mszana - BKS Stal Bielsko-Biała, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Tempo Puńców - wszystkie w sobotę o 15.00, Góral Istebna - LKS Czaniec - sobota, 16.00, MKS Lędziny - Rekord II Bielsko-Biała, KS Panattoni II Goczałkowice - Pasjonat Dankowice - oba w niedzielę o 11.00, LKS Tworków - Błyskawica Drogomyśl - niedziela, 15.00.

1. Rekord II	9	22	30:9
2. Czaniec	9	22	18:7
3. Goczałkowice II	9	20	31:10
4. Stal-Śrubiarnia	9	17	29:13
5. Drogomyśl	9	17	21:13
6. Puńców (b)	9	15	22:14
7. Tworków	9	15	20:15
8. Mszana (b)	9	14	16:13
9. Wilkowice	9	11	20:24
10. Lędziny	9	11	12:18
11. Skoczów	9	10	17:13
12. Świerklany	9	9	12:20
13. Dankowice (b)	9	7	12:21
14. BKS Stal	9	6	10:22
15. Istebna	9	4	15:26
16. Pniówek (s)	9	0	1:48

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Sośnica Gliwice - sobota, 11.00, Unia Strzybnica - Concordia Knurów - sobota, 14.00, Silesia Miechowice - Ruch II Radzionków, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Górnik Bobrowniki Śl., Sparta Zabrze - ŁTS Łabędy, Tempo Paniówki - Tarnowiczanka Stare Tarnowice, Carbo Gliwice - Victoria Pilchowice - wszystkie w sobotę o 15.00, Olimpia Boruszowice - Polonia II Bytom - niedziela, 11.00, Walka Zabrze pauzuje; w meczu zaległym Borowa Wieś - Pilchowice 2:1.

GRUPA II: Znicz Ktobuck - Unia Kalety - piątek, 19.00, Stradom Częstochowa - Warta Poraj, Promień Glinica - Skra/Amator Częstochowa-Golce, LKS Kamienica Polska - Jedność Boronów, KS Panki - MKS Myszków, Warta Kamieńskie Młyny - Lotnik Kościelec - wszystkie w sobotę o 15.00, Płomień Lgota Mała - Lot Konopiska, Liswarta II Krzepice - Sparta Lubliniec - oba w niedzielę o 15.00.

GRUPA III: Dąb Gaszowice - Unia II Turza Śl. - sobota, 11.00, Naprzód Czyżowice - Sparta Żory, KS Krzanowice - Silesia Lubomia, LKS Nędza - Naprzód Borucin, Unia Racibórz - LKS Krzyżanowice, Przyszłość Rogów - Ruch Stanowice - wszystkie w sobotę o 15.00, Górnik Radlin - Czarni Gorzyce, Sokół Chwałęcice - Kolejarz Chałupki - oba w niedzielę o 15.00.

GRUPA IV: Ostoja Żelisławice - Niwy Brudzowice, Cyklon Rogoźnik - Górnik Wojkowice - oba w sobotę o 11.00, Urania Ruda Śl. - Unia Kosztowy - sobota, 11.15, Wawel Wirek - GKS III Katowice - sobota, 11.30, Jastrząb Bielszowice - Górnik Sosnowiec, Warta Zawiercie - MKS Siemianowiczanka - oba w sobotę o 15.00, Przemsza Okradzionów - Pogoń Imielin - sobota, 15.45, Stadion Śląski Chorzów - Unia Ząbkowice - niedziela, 11.00.

GRUPA V: Iskra Pszczyna - Ogrodnik Cielmice - sobota, 13.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Czarni Jaworze - sobota, 14.00, JUWe Jaroszowice - Rotuz Bronów, GTS Bojszowy - KS Bestwinka, LKS Wilamowiczanka - Iskra Rybarzowice, ZET Tychy - LKS Wisła Wlk. - wszystkie w sobotę o 15.00, Fortuna Wyry - LKS Łąka - niedziela, 15.00; LKS Bestwina - Piast Gol Bieruń 1:3.

GRUPA VI: Orzeł Łękawica - LKS Pogórze - sobota, 11.00, Cukrownik Chybie - Wisła Strumień, Strażak Dębowiec - Podhalanka Milówka, WSS Wisła - Maksymilian Cisiec - wszystkie w sobotę o 15.00, GKS Radziechowy -Wieprz - Bory Pietrzykowice - sobota, 16.00, LKS Ślemień - LKS Słotwina, LKS Leśna - Victoria Hażlach - oba w niedzielę o 15.00.

(m)

Sport a6b266ff2a

Punkty pojechały na Mazowsze

Kapitalny i co najważniejsze zwycięski występ zaliczyli wicemistrzowie Polski w stolicy Macedonii Północnej.

LIGA MISTRZÓW

Tumult kibiców, zagłuszający przed rozpoczęciem spotkania hymn Ligi Mistrzów w Centrum Sportowym Jane Sandamskiego w Skopje, zwiastował czekające nas emocje w stolicy Macedonii Północnej.

Z Polakami w składzie

Gospodarze rozpoczęli z dwoma Polakami w wyjściowej siódemce, reprezentacyjnym bramkarzem Miłoszem Wałachem i reprezentacyjnym obrotowym Wiktorem Jankowskim, ale pierwsza połowa należała do wicemistrzów Polski, którzy mieli mocne wejście w spotkanie, obejmując trzybramkowe prowadzenie, na co natychmiast zareagował minutową przerwą trener Ivan Cupić. Niewiele to pomogło, ponieważ kapitalnie usposobieni Nafciarze stali mocno i stabilnie w obronie, równie skuteczni byli w ofensywie. Świetnie dysponowany był Milan Vujović, dobrzy rzutowo Sergej Kosorotow i Frederik Bjerre.

Szóstką do przodu

Po kwadransie Płocczanie prowadzili już 6 bramkami i dopiero wtedy w pościg ruszyli gospodarze. Na półmetku zniwelowali straty do dwóch goli, a my trochę żałowaliśmy roztrwonienia wyraźnej przewagi, choć rzut oka na tablicę wyników dawał powody do optymizmu. Tak czy owak, przeczuwaliśmy, że walka dopiero się zaczyna, a wracający po latach nieobecności w europejskich rozgrywkach pod kierunkiem doskonale znanego polskim kibicom Cupicia (4 sezony w Kielcach), Vardar nie odpuści.

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Duńczyk Frederik Bjerre swój bardzo dobry występ zaakcentował 10 bramkami.

Lepiej być nie mogło

Druga odsłona rozpoczęła się podobnie jak pierwsza znakomicie dla gości, od skutecznych rzutów Kosorotowa i Bjerre, a wkrótce przewaga dobiła do 5 bramek. I znów o kolejny time-out poprosił szkoleniowiec Vardaru, krzycząc: „Co wy robicie? Dlaczego odpuszczacie?". Na nieco mniej niż kwadrans przed końcem Wiślacy mieli już 7, za moment 8 bramek przewagi (!) i znów trener Cupić poprosił do strefy zmian swoich zawodników. Czas uciekał z korzyścią dla polskiej ekipy, gdy nagle przewaga... zaczęła szybko topnieć. Na szczęście po krótkim impasie rzutowym podopieczni trenera Xaviera Sabate wrócili na właściwe tory. Smutne miny miejscowych fanów mówiły, że tego meczu ich ulubieńcy nie mogą już wygrać. Punkty pojechały na Mazowsze. Rewanż odbędzie się za tydzień w Orlen Arenie.

W drugim spotkaniu „płockiej" grupy MT Melsungen pokonało HBC Nantes 28:23 (14:11).

Zbigniew Cieńciała

■ **HC 1961 Vardar 1961 – Orlen Wisła Płock 26:32 (13:15)**

HC VARDAR: Wałach, Gogov – Stojanovski, Vorkapić 1, Georgievski, Keita, Popovski, Ljever, Lazarevski, Matiaba-Tuzolana, Anastasovski, da Silva 3, Abdelhak 3, Malus 4, Jankowski 1, Fedhuile 14/8. Kary: 4 min. Trener Ivan CUPIĆ.

ORLEN WISŁA: Vujović, Alilović – Daszek 3, Janc 2, Serdio 6, Susznja, Rey Morales 2, Szita 1, Richardson 2, Zarabec, Fazekas, Krajewski, Dawydzik, Ilić, Bjerre 10/2, Kosorotov 6. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Alexei Covalciuc i Igor Covalciuc (Rumunia). Widzów 5000.

Przebieg meczu: 0:3 (5), 2:3 (6), 2:7 (10), 5:8 (12), 5:11 (15), 8:12 (19), 10:13 (22), 12:14 (27), 12:15 (29), 13:15 (30), 13:17 (32), 14:17 (34), 14:19 (36), 16:21 (40), 18:23 (44), 19:27 (49), 23:27 (53), 24:30 (57), 26:32 (60).

Zabrakło detali

Przez większość spotkania z reprezentantami niemieckiej Opel Bundesligi mistrzowie Polski walczyli jak równy z równym. O niekorzystnym dla Kielczan wyniku znakomitego widowiska zadecydował ostatni kwadrans.

LIGA MISTRZÓW

Niemiecką drużynę do zwycięstwa (35:30) poprowadził duet islandzkich rozgrywających, Omar Magnusson oraz Gisli Kristjansson, którzy rzucili łącznie 22 bramki (!). Mimo przegranej, trener Krzysztof Lijewski chwalił podopiecznych za postawę i ogromną determinację. – Nasza gra była lepsza niż wynik. Nie zasłużyliśmy, żeby przegrać pięcioma bramkami. Ten mecz był otwarty do samego końca, ale to jest Liga Mistrzów. Tutaj przeciwnik, zwłaszcza takiej klasy, nie wybacza błędów – podkreślił szkoleniowiec Industrii.

Kontuzje ograniczające rotację

Trener Scyzoryków przyznał, że na rozstrzygnięciu zaważyły braki kadrowe - kontuzjowani są Milorad Bakić, Arkadiusz Moryto, Szymon Sićko oraz Luka Klarica - i zmęczenie kluczowych zawodników. - Liczba kontuzji ogranicza rotację. Żeby zachować wysoki poziom, szczególnie na atakowanej połowie, trzeba mieć zdrowie, trzeba mieć świeżość – wyjaśnił Lijewski. Dodał, że Klarica przechodzi leczenie kręgosłupa w Zagrzebiu i za kilkanaście dni ma wrócić do treningów.

Kibice na 6+

Powody porażki analizował również środkowy rozgrywający Piotr Jędraszczyk. - Była walka przez 60 minut. W końcówce trochę odstawaliśmy, bo całe spotkanie biliśmy się jak równy z równym. Zabrakło kilku detali, zarówno w obronie, jak i w ataku – ocenił zawodnik, zwracając uwagę na klasę rywali oraz rzuty karne egzekwowane przez Magdeburg (Magnussen wykorzystał 6, myląc się raz – przyp. red.). Jednocześnie gorąco podziękował kieleckim kibicom za wsparcie, oceniając ich postawę „na sześć z plusem".

Żaden sekret

Trener Gladiatorów Bennet Wiegert nie krył satysfakcji z wywiezienia dwóch punktów z trudnego terenu. - To żaden sekret, że jesteśmy niezwykle szczęśliwi i dumni z wygranej. Wygrana w Kielcach przy tak fantastycznej atmosferze nigdy nie jest łatwa – zaznaczył szkoleniowiec. Przyznał, że zaliczka 5 bramek w końcówce była dla jego zespołu wysoka, lecz zasłużona. Z kolei obrotowy Magnus Saugstrup wskazywał na twardą walkę ze strony Kielczan. - Przeciwko tej drużynie zawsze gra się ciężko. Walczy bardzo twardo i jest trudno, więc tym bardziej cieszy nas wygrana - podsumował Duńczyk.

Na rewanż nie trzeba będzie długo czekać. Dojdzie do niego już 14 października.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Tomasz Fąfara / Press Focus

Drobny Piotr Jędraszczyk miał mikre szanse w starciu z potężnymi Gladiatorami...

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

■ **Enea MKS Gniezno - HC Galiczanka Lwów 36:26 (18:11)**

GNIEZNO: Hypka, Petersen, Maćkowiak - Wabińska 1, Łęgowska 5, Fegic 5, Głębocka 1, Szczipova 1, Popovcova 6, Kuriata, Cygan 6, Mokrzka 6/5, Bartkowiak 3, Nurska 1, Musiał 1/1. Kary: 4 min. Trener Peter KOSTKA.

GALICZANKA: Poliak 1, Stadnyk - Hawrysz 5/4, Kozak 1, Prokopiak 1, Sorokina 1, Diaczenko 2, Markiewicz 3, Bondar 2, Lakatosz 5, Prokopets 2, Chapowska 1, Magurska 1, Malowana 1, Hrabczak, Hedz. Kary: 4 min. Trener Witalij ANDRONOW.

■ **KPR Gminy Kobierzyce - Krasoń MKS Piotrcovia 25:26 (15:13)**

■ **PGE MKS El-Volt Lublin - SPR Sośnica Gliwice 38:26 (20:12)**

1. Lublin	4	12	140:93
2. Piotrcovia	4	12	115:91
3. Kobierzyce	4	9	124:89
4. Gniezno	5	9	154:132
5. Zagłębie	4	9	121:102
6. Start	4	6	107:127
7. Galiczanka	5	3	131:154
8. Kalisz	3	3	71:91
9. Radom	4	0	102:139
10. Sośnica	5	-6	119:166

Pozostałe mecze 5. serii - 10-11 października: Kalisz - Start - sobota, 18.00, Radom - Zagłębie - niedziela, 15.00. **(mha)**

Sport a6b266ff2a

Udany debiut Sochana!

Wygrana Portland Trail Blazers na otwarcie pre-season. Bardzo solidny występ Polaka.

NBA

W swoim pierwszym meczu przedsezonowym drużyna ze stanu Oregon pokonała na własnym parkiecie Golden State Warriors 123:118. Choć spotkanie rozegrane w Moda Center straciło nieco na widowiskowości ze względu na brak dziesięciu (!) kluczowych zawodników gości (w tym Stephena Curry'ego, Draymonda Greena i Ala Horforda), kibice z Portland mieli powody do świętowania.

Blazers rozpoczęli z dużą energią, odskakując w pierwszej kwarcie na 9 punktów. Po pierwszej przerwie telewizyjnej prowadzili 18:12, imponując skutecznością z dystansu (4/5 za trzy). Portland utrzymało solidne tempo, schodząc do szatni z prowadzeniem 57:50. Świetnie prezentował się Damian Lillard, który do przerwy zdobył 15 punktów.

Warriors, napędzani przez rezerwowych, zdołali wyrównać grę w czwartej kwarcie. Ostateczny cios zadali jednak gospodarze – po trafieniu Brandena Carlsona Portland odzyskało prowadzenie (92:91), a kluczowa trójka Micah Portera na niespełna trzy minuty przed końcem przypieczętowała zwycięstwo.

Fot. Portland Trail Blazers

Pierwszy mecz przedsezonowy Portland pokazał, że w zespole jest chemia.

Świetnie rzucali

Amerykańskie media wyliczają pozytywy nowej drużyny z Oregonu: świetna dyspozycja strzelecka Deniego Avdiji (bardzo wysoka efektywność) oraz dynamiczna gra Lillarda, który imponował przyspieszeniem i łatwością mijania rywali. Znakomicie funkcjonował też cały zespół w rzutach z dystansu – Blazers trafili 38,6 procent trójek (w pierwszej połowie aż 40 proc.), co stanowi wyraźny progres względem zeszłego sezonu. W defensywie rządzili Williams III (5 bloków) oraz Clingan (10 zbiórek).

Nie brakowało też mankamentów: przede wszystkim sporo chaosu w grze zmienników. Sidy Cissoko zagrał bardzo niepewnie, marnując czyste pozycje i popełniając błędy przy wejściach pod kosz. Poniżej oczekiwań zaprezentował się również Ja Morant – choć zanotował 5 asyst, grał mało efektywnie i popełnił aż 4 straty.

Dla polskich kibiców ważne, że debiut Jeremy'ego Sochana w barwach Portland był niezwykle efektywny i udany. Polak, walczący na niegwarantowanym kontrakcie o stałe miejsce w rotacji trenera Micaha Noriego, maksymalnie wykorzystał każdą chwilę na parkiecie.

Jego występ trwał dokładnie 9 minut i 16 sekund. Polak zdobył w tym czasie 10 punktów, trafiając znakomite 4 z 6 rzutów z gry, w tym perfekcyjne 2 na 2 z dystansu. Zapisał również 1 zbiórkę oraz wskaźnik +/- na poziomie +12, co było najwyższym wynikiem w zespole. Polak zagrał bardzo czysto – nie zanotował ani jednej straty i popełnił tylko jeden faul.

Pozytywny chaos

Wchodząc z ławki rezerwowych, reprezentant Polski dał drużynie potężny impuls. Najpierw dwukrotnie bezbłędnie przymierzył z dystansu po podaniach Vita Krejciego i Chrisa Youngblooda, a w czwartej kwarcie popisał się efektownym, dynamicznym wsadem po kolejnej asyście Youngblooda. – Przez całe lato ciężko pracowałem nad rzutem i cieszę się, że to procentuje. Moim celem jest po prostu wychodzić na parkiet, wnosić maksimum energii i robić to, czego akurat potrzebuje drużyna. Nieważne, czy dostaję 9 minut, czy więcej. Chcę być kimś, kto wnosi pozytywny chaos, gra twardo w obronie i pomaga wygrywać – mówił zaraz po meczu. – Chłopaki świetnie dzielili się piłką. Kiedy Chris (Youngblood) czy Vit (Krejci) podawali mi na czystą pozycję, moim zadaniem było po prostu trafić. Mamy w Portland młodą, niesamowicie energetyczną grupę i ta chemia między nami już teraz jest świetna.

Portland swój kolejny mecz przedsezonowy rozegrają w poniedziałek, podejmując w Moda Center brytyjski zespół London Lions.

(pp)

Ten zespół ma moc

W wygranym meczu ze Ślęzą Wrocław koszykarki MB Zagłębie pokazały drzemiący w drużynie potencjał.

PGE BASKET LIGA KOBIET

Miały być łatwe wygrane na początek sezonu, a tymczasem pierwsze dwa mecze z drużynami z Bochni i Torunia zakończyły się porażkami Sosnowiczanek. W tej sytuacji przed meczem ze Ślęzą Wrocław nie trudno było wskazać faworyta i nie były nim koszykarki Zagłębia. – Mam nadzieję, że to będzie mecz na przełamanie. Jeszcze z trenerem Rusinem nie przegrałem i myślę, że ta passa zostanie podtrzymana – mówił przed meczem szkoleniowiec MB Zagłębie Piotr Gliniak.

I tak też się stało. Zespół z Sosnowca, mimo że w pierwszej połowie przegrywał już 14 punktami, w drugiej połowie odrobił straty i przechylił szalę wygranej na swoją korzyść. Bohaterką meczu była Aleksandra Ziemborska, która jeszcze w zeszłym sezonie broniła barw klubu z Wrocławia. Zdobyła 21 punktów, 4-krotnie trafiła za trzy punkty, raz za razem podrywając zespół do walki.

- Wygrana bardzo cieszy, pokazałyśmy moc tego zespołu. Już po pierwszym meczu z Bochnią przegranym we własnej hali mówiłam, że potrzebujemy dwóch, trzech tygodni i będziemy zespołem, który zacznie wygrywać. Doszłyśmy z Aldoną Morawiec do zespołu w ostatniej chwili, musiałyśmy się zgrać z koleżankami, poznać się, dopracować zagrywki. Ślęza to mocny, niewygodny rywal, ale grając to, co założył sztab szkoleniowy, udało nam się je pokonać. Nie ukrywam, że chciałam się pokazać w tym meczu z jak najlepszej strony. Byłyśmy konsekwentne, doskonale wyglądała rotacja, gdy koleżanka nie dawała rady, wchodziła zmienniczka i robiła swoje. Bardzo potrzebowałyśmy tej wygranej. Jeśli ktoś chciał nas skreślić po tych dwóch pierwszych meczach, to myślę, że zrobił to za szybko - uśmiechała się z błyskiem w oku Aleksandra Ziemborska.

Z dobrej strony pokazała się wreszcie rozgrywająca Jada Walker, która do 16 punktów dorzuciła 4 przechwyty i 2 bloki. Amerykanka umiejętnie kierowała poczynaniami zespołu i pokazała, że może być prawdziwą liderką.

- W Toruniu Jada zagrała na pół gwizdka, gdyż była mocno przeziębiona. W meczu ze Ślęzą zagrała tak, jak sobie to wyobrażamy. Dziewczyny odpaliły i liczę, że to dobry prognostyk przed kolejnymi meczami, a mamy teraz aż trzy wyjazdy, w tym do Poznania i Gorzowa. Taki mecz i wygrana przeciwko mocnej Ślęzie tylko wzmocnią mental tej drużyny. W Poznaniu będę już mógł skorzystać z Martyny Jasiulewicz, która w związku z kontuzją Martyny Pyki przejęła kapitańską opaskę. Miała uraz mięśniowy, nie chcieliśmy ryzykować i dlatego poczekaliśmy, aż dojdzie do pełnej sprawności. Niebawem do gry będzie także Martyna Kozik, to wzmocni rywalizację. Poniżej swoich możliwości gra Jada Rice, ale liczę, że i ona da tej drużynie wiele dobrego. Na pochwałę zasłużyła jej zmienniczka, Justyna Adamczuk, która z meczu na mecz „rośnie ” – podkreśla szkoleniowiec Zagłębia.

Na słowa uznania zasłużyła także „młoda” Nadia Kłobukowska, której dwie „trójki” w kluczowym momencie meczu bardzo pomogły drużynie. Jej postawa od początku sezonu nie uszła uwadze trenera kadry Karola Kowalewskiego (patrz obok).

Krzysztof Polaczkiewicz

W Gorzowie przeciw Turcji

Trener Karol Kowalewski powołał szeroką kadrę reprezentacji kobiet na listopadowe okienko i mecze eliminacji przyszłorocznego EuroBasketu.

ELIMINACJE EUROBASKETU KOBIET

W listopadzie rozpocznie się drugi etap eliminacji do EuroBasketu 2027. Poprzeczka mocno pójdzie w górę, bo rywale będą ze znacznie wyższej półki niż ostatnio. Tym razem zmierzymy się - kolejno - w Rydze z Izraelem (11 listopada), trzy dni później również na wyjeździe z Czarnogórą, a na koniec u siebie z Turcją (17 listopada) - w Gorzowie Wielkopolskim w hali na 5 tysięcy kibiców.

Ten ostatni mecz zapowiada się szczególnie atrakcyjnie, bo Turczynki to obecnie ósmy zespół na Starym Kontynencie, uczestnik niedawnych mistrzostw świata w Berlinie. Na tej imprezie zespół trenera Andrei Mazzoniego wiele nie zdziałał, ale sam udział w elitarnej szesnastce robi wrażenie. Turcja będzie faworytem grupy.

- To dość specyficzne okienko, ponieważ przed podaniem szerokiego składu mogliśmy obserwować zawodniczki tylko w trzech pierwszych kolejkach. Bardzo ważne jest dla nas, żeby były w wysokiej formie - mówi Karol Kowalewski. - Rozegramy trzy mecze z bardzo wymagającymi rywalami. Tutaj już nie ma słabych zespołów. Myślę, że każdy mecz będzie na żyletki - dodaje szkoleniowiec.

W 24-osobowej kadrze sześć zawodniczek na co dzień gra w klubach zagranicznych. Niespodzianką jest powołanie 18-letniej Nadii Kłobukowskiej z Zagłębia Sosnowiec. Ta zawodniczka z bardzo dobrej strony zaprezentowała się na starcie rozgrywek, będąc mocnym punktem zespołu. Wraca też weteranka Weronika Gajda. Wąska kadra ma zostać ogłoszona przed 22 października.

Dodajmy, że kolejne okienko odbędzie się w lutym. Dwa najlepsze zespoły z grupy zakwalifikują się do turnieju finałowego.

Reprezentacja Polski: Banaszak Liliana (Flammes Carolo Basket Ardennes Charleville-Mézières), Borkowska Kamila (Valencia BC), Gajda Weronika (1KS Ślęza Wrocław), Gertchen Klaudia (KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Kłobukowska Nadia (MB Zagłębie Sosnowiec/KS JAS-FBG Sosnowiec), Kośla Emilia (Napoli Women Basketball), Kulińska Zuzanna (1KS Ślęza Wrocław), Makurat Anna (Kibirkstis-TOKS Wilno), Marczyńska Zuzanna (Artego Bydgoszcz/MKK Basket 25 Bydgoszcz), Mavunga Stephanie (Emklak Konut SK Stambuł), Mielnicka Aleksandra (1KS Ślęza Wrocław), Niemojewska Julia (PGE Wisła Kraków), Pawłowska Anna (Widzew Łódź), Piasecka Malina (Enea AZS Politechnika Poznań), Pszczolarska Aleksandra (Enea AZS Politechnika Poznań), Puter Bożena (Contimax MOSIR Bochnia), Rembiszewska Amalia (Lotto AZS UMCS Lublin), Rutkowska Natalia (1KS Ślęza Wrocław), Szymkiewicz Magdalena (KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Telenga Weronika (KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Wnorowska Klaudia (Autosped G BCC Derthona), Wojtala Aleksandra (Lotto AZS UMCS Lublin), Wysocka Julia (Widzew Łódź), Ziętara Magdalena (PGE Wisła Kraków).

(pp)

Sport a6b266ff2a

Mistrz w pełnej krasie

Jurajscy Rycerze oficjalnie zaprezentowani. Przeciwko Spor Toto Spor Kulubu zagrali w najsilniejszym zestawieniu.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Hala przy ulicy Blanowskiej w Zawierciu wypełniła się do ostatniego miejsca. Kibice z niecierpliwością czekali na prezentację mistrzów Polski, siatkarzy Aluronu CMC Warty Zawiercie. Pojawili się w pełnym zestawieniu, z mistrzami Europy: Bartłomiejem Bołądziem, Tomaszem Fornalem i Jakubem Popiwczakiem na czele. Aplauz fanów wywołali też pozyskani latem mistrz świata i reprezentant Włoch Kamil Rychlicki oraz Jakub Kochanowski, któremu w występie na mistrzostwach Europy przeszkodziła kontuzja.

W ramach oficjalnej prezentacji Zawiercianie rozegrali sparing z tureckim zespołem Spor Toto Spor Kulubu. Wygrali w czterech setach, a Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty, sprawdził wiele wariantów ustawienia. MVP wybrano Bartosza Kwolka. Widać było jednak, że mistrzowie kraju są jeszcze daleko od wysokiej formy.

– Psuliśmy dość dużo zagrywek, jak na nasze możliwości, więc chcieliśmy wprowadzić trochę więcej płynności do gry. Miało to na celu potrenowanie również naszego systemu blok-obrona. Chodziło nam o kontynuację gry, a nie rwaną siatkówkę – mówił po spotkaniu Bartosz Kwolek. – Mamy dużo jakości. Dość znacząco wzmocniliśmy zespół w porównaniu do zeszłego sezonu. Trzeba czekać. My czekamy i wszyscy czekają, żeby zaprezentować się już w pełnej krasie i podążać wyznaczoną ścieżką. Chyba teraz panuje najgorszy moment, bo powoli schodzimy z ciężkich obciążeń. Nasze organizmy nie funkcjonują tak, jakbyśmy chcieli. Jestem pewny, że to zaprocentuje w przyszłości, bo sezon jest bardzo długi i zagramy wiele meczów. Będziemy rywalizować na czterech frontach (w Tauron Lidze, Pucharze Polski, Lidze Mistrzów i Klubowych Mistrzostwach Świata – przyp. red.). Trzeba będzie zarządzać swoim organizmem najlepiej jak to możliwe – podsumował przyjmujący Jurajskich Rycerzy.

Fot. Aluron CMC Warta Zawiercie

Jurajscy Rycerze już w komplecie przygotowują się do nadchodzących rozgrywek.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie - Spor Toto Spor Kulubu 3:1 (25:23, 25:22, 21:25, 25:14)**
ZAWIERCIE: Tavares, Kwolek, Kochanowski, Rychlicki, Russell, Bieniek, Popiwczak (libero) oraz Wright, Bołądź, Fornal, Zniszczoł, Łaba, Markiewicz. Trener Michał WINIARSKI.

Mocne otwarcie mostem do elity?

Cztery mecze i cztery zwycięstwa – Nowak Mosty MKS Będzin na początku rozgrywek potwierdza, że chce walczyć o powrót do Tauron Ligi.

TAURON 1. LIGA

Będzinianie przewodzą pierwszoligowej stawce. Po czterech kolejkach jako jedyni mają komplet punktów. Meczu nie przegrała też Avia Świdnik, ale starcia z Fort Poznań i SMS PZPS Spała wygrała dopiero po tie-breaku. W ostatniej kolejce gracze z Zagłębia Dąbrowskiego pokonali mający wysokie aspiracje BBTS Bielsko-Biała. Kluczowy dla losów spotkania był pierwszy set. W nim Bielszczanie wygrywali 11:6, ale MKS odrabiał straty i w końcówce przechylił szalę na swoją korzyść. – W pierwszym secie wygraliśmy cierpliwością, konsekwencją i dobrą jakością gry. Przełamaliśmy rywala i postawa całego zespołu zadecydowała o wyniku – mówił po spotkaniu trener zespołu z Będzina Radosław Kolanek.

Szkoleniowiec podkreślił dobrą grę formacji blok-obrona i wyraził przekonanie, że „będzie ona wizytówką zespołu z Będzina". – Oczywiście nie znaczy, że inne elementy mamy słabe. Potrafimy też atakować czy zagrywać – dodał.

Warto dodać, że w pierwszych kolejkach Nowak-Mosty MKS miał ułatwione zadanie, bo wszystkie cztery mecze rozegrał we własnej hali. Nikt zatem nie popada w hurraoptymizm. – Przed nami długi sezon. Trzeba skupić się na pracy i budować swoją tożsamość – ocenił Kolanek.

Warto dodać, że od początku rozgrywek sztab szkoleniowy będzińskiego zespołu konsekwentnie stawia na młodzież, na wychowanków miejscowej Akademii Siatkówki Hazel MKS. Przeciwko BBTS na pierwszoligowym poziomie zadebiutował 18-letni Piotr Potrawa. – To perspektywiczny rozgrywający, który ma przed sobą ciekawą przyszłość. Cieszę się, że pomógł nam w meczu pod nieobecność Oliwiera Winiarskiego. Mogliśmy uzupełnić skład jego osobą, a tym bardziej cieszę się, że stworzyliśmy sobie przestrzeń na to, aby Piotr także mógł pojawić się na boisku. Wywiązał się z zadania, które dostał – ocenił Kolanek.

Dodajmy, że Potrawa jest już czwartym wychowankiem będzińskiej akademii, który w tym sezonie poznał smak I ligi. Wcześniej byli to: Jakub Kaliszuk, Łukasz Strzemiński i Julian Cieślik. – Ważne jest dla nas, aby chłopcy z akademii czuli, że są częścią tego zespołu. Nasze drzwi cały czas są dla nich otwarte – przyznał szkoleniowiec.

Jak na razie najlepiej spisuje się Kaliszuk. Raz, przeciwko SMS PZPS Spała, został nawet wybrany MVP meczu. Choć wszedł z ławki, to zdobył 24 punkty, mając 63-procentową skuteczność w ataku!

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA KOBIET

Piątek, 9 października
MIELEC, 17.30: ITA Tools Stal – Metalkas Pałac Bydgoszcz

ŁÓDŹ, 20.30: PGE Budowlani – ŁKS Commercecon Łódź

Niedziela, 11 października

OPOLE, 15.00: Uni – BKS ZGO Bielsko-Biała

TAURON 1. LIGA KOBIET

BAS Kombinat Budowlany Białystok – Gedania Politechnika Gdańsk (sob. 16.00), NTSK PANS Komunalnik Nysa – PGE LTS Legionovia (sob. 17.00), NOWEL LOS Nowy Dwór Maz. – Enea KS Piła, WTS Solna Wieliczka – Beskid Media MKS Imielin (oba sob. 18.00).

TAURON 1. LIGA

Lechia Tomaszów Maz. – Fort Poznań (piąt. 18.00), Stal Nysa – KPS Płock (sob. 17.00), Mickiewicz Kluczbork – MCKiS Jaworzno, PZL Leonardo Avia Świdnik – BBTS Bielsko-Biała, Avia Sędziszów Małopolski – Sparta Grodzisk Maz. (wszystkie sob. 18.00), Nowak-Mosty MKS Będzin – CUK Anioły Toruń (niedz. 18.00).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 9 PAŹDZIERNIKA

TVP SPORT
14.40 Siatkówka: Lotto Giganci Siatkówki, studio i Energa Trefl Gdańsk - Spor Toto Spor Klubu, 17.15 Aluron CMC Warta Zawiercie - Halkbank Ankara, 19.45 Piłka nożna: elim. MŚ kobiet, studio i baraż Belgia - Polska (na żywo), 23.45 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 16.00 7. strefa - mag. siatkarski, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, ITA Tools Stal Mielec - Metalkas Pałac Bydgoszcz, 20.20 PGE Budowlani Łódź - ŁKS Commercecon Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, Zastal Zielona Góra - Legia Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.55 Pn: Liga czeska, FC Zlin - Slavia Praga, 19.55 Liga saudyjska: Al-Nassr FC - Diriyah Club (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Stal Mielec - Pałac Bydgoszcz, 20.20 Budowlani Łódź - ŁKS (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
6.00, 20.45 Tenis: ATP w Szanghaju, 14.50 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ juniorów w łyżwiarstwie synchronicznym w Gdańsku (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, Zastal Zielona Góra - Legia Warszawa, 20.10 Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Euvic GTK Gliwice (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 19.55 Pn: liga holenderska, PSV Eindhoven - sc Heerenveen (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
7.15, 2.40 Motocyklowe MŚ: GP Indonezji, 10.00 Tenis: ATP w Szanghaju (na żywo)

EUROSPORT 2
5.00 Golf: Baycurrent Classic (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Super Piątek - mag. piłkarski, 20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa - GKS Katowice, 2:00 Boks: BKFC Fight Night w Bethlehem (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
9.00, 13.00 Tenis: WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: ekstraklasa, Wieczysta Kraków - Wisła Płock, 20.00 Super Piątek, 20.25 Raków Częstochowa - GKS Katowice (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.00, 19.00 Swiss Darts Trophy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
10.10, 14.00 Formuła 1: Grand Prix Singapuru, 20.20 Pn: liga niemiecka, Borussia Dortmund - Werder Brema (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, 1. FC Heidenheim - FC Kaiserslautern, 20.40 Liga francuska: RC Lens - Olympique Lyon (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport a6b266ff2a

Nie lekceważyć rywali

Zespoły z Katowic i Sosnowca ani myślą o stratach punktowych w ten weekend.

TAURON HOKEJ LIGA

Niespełna miesiąc temu inaugurowaliśmy sezon ligowy, a w ten weekend zakończy się pierwsza runda części zasadniczej. Jedni mają powody do zadowolenia, choć czekają ich trudne dwumecze, zaś dla drugich jest wiele powodów do narzekania. Ciekawi jesteśmy który zespół otrzyma palmę pierwszeństwa: główni kandydaci to hokeiści z Torunia, Bytomia, Sosnowca, ale i ci z Tychów nie są bez szans. Za chwilę rozpocznie się drugie rozdanie, którego stawką będzie grudniowy turniej finałowy Pucharu Polski.

Będzie niespodzianka?

Hokeiści GKS-u Katowice rozegrali dwa mecze awansem z powodu występów w listopadowym półfinale Pucharu Kontynentalnego i we wrześniu zaliczyli bolesną wywrotkę. Przegrali cztery potyczki z rzędu, z Polonią (3:5), Zagłębiem (1:5), Unią (4:5 po dogrywce) i z Comarch Cracovią (2:3) w Satelicie. Po tej ostatniej porażce wokół zespołu zrobiła się zawierucha. W szatni oraz wokół niej było niezwykle głośno. Wygrana z Jastrzębiem 3:2 przyszła z trudem i z duszą na ramieniu zespół jechał do Torunia, gdzie nieoczekiwane zwycięstwo 7:0 na pewno uspokoiło nieco sytuację.

- Nie graliśmy żadnej rewelacji, ale mecz nam się ułożył – wyjawia jeden z kluczowych napastników, Patryk Krężołek. - Po tej wygranej nastrój nam się poprawił, ale nadal musimy ciężko pracować, by naszą sytuację wyprostować. Dostaliśmy pozytywny impuls i, wbrew pozorom, nie straciliśmy szansy na grę w turnieju finałowym Pucharu Polski. Musimy spełnić jeden warunek: trzeba już do końca wygrywać. Dwa najbliższe zwycięstwa, z Polonią oraz w Krakowie, to nasz obowiązek.

Podczas naszej wizyty na treningu Katowiczan powiało optymizmem, bo wśród ćwiczących zobaczyliśmy Grzegorza Pasiuta, który przeszedł trzy tygodnie temu artroskopię kolana, oraz Mateusza Michalskiego, mającego „urwany" biceps. Czyżby GieKSa przygotowywała rywalom niespodziankę? Pomidor! - odpowiadali nie tylko sami zainteresowani. Powrót obu doświadczonych i wartościowych graczy byłby poważnym wzmocnieniem. Przy ich nazwiskach stawiamy znak zapytania, ale nie wykluczamy, że obaj wystąpią, choć będą pewnie daleko od optymalnej formy, bo przecież sporo czasu pauzowali.

Najważniejsze wygrać ten dwumecz – takie hasło obowiązuje w ekipie GieKSy.

Nie oglądać się za siebie...

Hokeiści ECZD Zagłębia Sosnowiec potwierdzają wysokie aspiracje, bo tylko z GKS-em Tychy (1:4) dali się zaskoczyć.

- Wiele o tym gadaliśmy, przeanalizowaliśmy tę porażkę i skupiamy się na tym, co jest tu i teraz – mocno akcentuje sosnowiecki obrońca Jakub Wanacki. - Popełniliśmy kilka błędów i chwała rywalom, że potrafili je wykorzystać, ale to już przeszłość i nie warto do niej wracać. To dopiero październik, ale chcemy być w czołówce. Toruń stworzył ciekawą drużynę i potrafił zaskoczyć. Jeżeli zachowamy na lodzie dyscyplinę, będziemy konsekwentni i odpowiedzialni w grze wówczas jestem przekonany o naszym powodzeniu.

- To prawda, że jeżeli jest dyscyplina, wówczas są efekty i tak było w meczu w Katowicach – dodaje czołowy obrońca, Bartosz Ciura. - Mamy określone cele i chcemy je zrealizować. Przede wszystkim z pozycji lidera chcemy awansować do finału Pucharu Polski, a potem do play offu, a potem będziemy się martwić o drugą część rozgrywek. Mamy na tyle silną drużynę, że nie boimy się żadnego rywala, ale liga jeszcze bardziej się wyrównała i nawet outsiderzy mogą sprawić psikusa.

Fot. Press Focus

Grzegorz Pasiut po kolejnej artroskopii i trzytygodniowej pauzie może wystąpić przeciwko bytomskiej Polonii.

Prawo do zmęczenia, ale...

Sosnowieccy szkoleniowcy nadal nie mogą korzystać z usług trzech napastników: Jeana Dupuy, Joni Pipponena oraz Erki Seppäli, którzy już trenują na lodzie i powoli, w różnym czasie, będą wracać do gry. Wówczas siła ofensywna zespołu jeszcze bardziej wzrośnie, ale ze szkodą dla młodych, bo znajdą się poza składem.

Ciężar gatunkowy pozostałych dwumeczów jest nieco może mniejszy, ale Unia Oświęcim najpierw podejmuje JKH GKS Jastrzębie, a potem czeka ją wyprawa do Torunia. Tyscy hokeiści po występach w HLM w Mannheim mają prawo być zmęczeni, ale wcale nie zamierzali przekładać meczów. Nie mogą zlekceważyć rywali z Krakowa i Sanoka.

Włodzimierz Sowiński

WEEKEND NA TAFLACH

TAURON HOKEJ LIGA
Piątek, 9 października
TYCHY, 18.00: GKS Comarch Cracovia
OŚWIĘCIM, 18.00: Unia – JKH GKS Jastrzębie
NOWY TARG, 18.00: Podhale - STS Sanok Sokół *
KATOWICE, 18.30: GKS - BS Polonia Bytom
SOSNOWIEC, 19.00: ECZD Zagłębie - Energa Toruń
Niedziela, 11 października
BYTOM, 17.00: BS Polonia - ECZD Zagłębie Sosnowiec
TYCHY, 17.00: GKS – STS Sanok Sokół *
KARWINA, 17.00: JKH GKS Jastrzębie – Podhale Nowy Targ
KRAKÓW, 17.00: Comarch Cracovia – GKS Katowice
TORUŃ, 17.00: Energa – Unia Oświęcim
* transmisje internetowe TVP Sport.pl
** pozostałe transmisje polskihokejTV

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET
Atomówki GKS Tychy – BS Polonia Bytom (sob. 15.15 i niedz. 20.00), Cracovia – Kojotki Naprzód Janów (sob. 17.45 i niedz. 20.00), Podhale Nowy Targ – Stoczniowiec Gdańsk (sob. 20.30 i niedz. 11.00), Unia Oświęcim – Kozice Poznań (sob. 20.00 i niedz. 11.30).

I LIGA
SMS PZHL Katowice – Opole United (sob. i niedz. 17.15).

SZLAK MIĘDZYNARODOWY

Pierwszy sukces – dyplomatyczny – jest. Teraz czekamy na kolejne, sportowe!

■ Otwarcie sezonu międzynarodowego było dla rodzimego hokeja niezwykle udane i wcale nie odbyło się na tafli. Działacze krajowych federacji na przełomie września i października spotkali się na Teneryfie, by w czasie kongresu wybrać nowe władze Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie (IIHF). Zarząd miał liczyć 15 osób, a kandydatów było aż 31! Marta Zawadzka, wiceprezeska rodzimego związku, przez dwie kadencje działała w tej organizacji i dała się poznać jako skuteczna przewodnicząca światowych imprez, łącznie z mistrzostwami świata elity, a była również aktywna w środowisku sędziowskim. Polka w poprzednich wyborach startowała z tzw. parytetu płci, czyli w tym dostojnym gronie były dwa miejsce z klucza dla pań. Tym razem było inaczej i nasza przedstawicielka startowała z listy ogólnej. Zawadzka, ku naszej radości, weszła do tego elitarnego gremium, a wraz z nią trzy inne panie, mające nieco ułatwione zadanie: Koreanka Susie Jo – wiceprezydent regionalny z Azji, Węgierka Zsuzsanna Kolbenhayer oraz Turczynka Merve Tunali. Szefem IIHF został Niemiec Franz Reindl, jego pierwszym zastępcą Czech Petr Briža, a szefem regionalnym na Europę i Afrykę Słowak Igor Nemeček.

- Mam ogromną satysfakcję, bo przecież to wyróżnienie dla całego naszego środowiska. Konkurencja była spora, ale, jak widać, wcześniejsza praca została doceniona. Zrobię wszystko, by jak najlepiej reprezentować nas w tym gremium – zaznaczyła Marta Zawadzka. Nowoczesny Stadion Zimowy w Sosnowcu poprzez kilka imprez, włącznie z tegorocznymi mistrzostwa świata Dywizji 1A, stał się mekką naszej reprezentacji. Działacze IIHF w ubiegłym sezonie stworzyli nowy projekt rywalizacji seniorów: Europejski Puchar Narodów. Zyskał on pochlebne recenzje i stąd też postanowiono stworzyć takie same rozgrywki dla seniorek. Działacze PZHL uznali, że Stadion Zimowy w Arcelor Mittal Park doskonale nadaje się do rozegrania dwóch imprez. Tak więc Biało-czerwone (od 15 do 17 października) w ramach EPN, pod kierunkiem nowego trenera Tomasza Rostkowskiego, spotkają się z Wielką Brytanią, Słowenią oraz Hiszpanią. Kadrowiczki już w najbliższy poniedziałek rozpoczynają zgrupowanie w Sosnowcu. Kolejna impreza z tego cyklu będzie w lutym we Francji.

Natomiast seniorzy w debiucie trenera Pekki Tirkkonena zajęli w ubiegłym roku pierwsze miejsce, pokonując Włochy 4:2 i Wielką Brytanię 1:0 oraz przegrywając ze Słowenią 2:3 po dogrywce. Tym razem Biało-czerwoni od 5 do 7 listopada zmierzą się z Ukrainą i znów z Włochami oraz Wielką Brytanią i to będzie pierwsza impreza, dwie kolejne zaś w grudniu oraz w lutym. I one mają przygotować naszą reprezentację do majowych mistrzostw świata Dywizji 1A w Tallinie.

12 listopada przewidziano galę z okazji 100-lecia PZHL (przypadało na rok 2025!) i ogłoszono plebiscyt na najlepszych w 11 kategoriach. Kandydatów można zgłaszać na stronie plebiscyt.polskihokej.eu. Natomiast w najbliższy poniedziałek w Tychach zbiera się kapituła, która ogłosi wszystkich kandydatów. Głosowanie potrwa do końca października. **(sow)**

Odrzutowce nie zwalniają!

NHL

Zespół Winnipeg Jets w poprzednim sezonie uchodził za pewniaka do play offu, a tymczasem zawiódł na całej linii i zajął 7. miejsce w Dywizji Centralnej. Na dodatek już w kwietniu pojawiły się problemy z bramkarzem Connorem Hellebuyckiem, który zasygnalizował, że pragnie się rozstać z drużyną, mimo kontraktu do 2030 r. W sierpniu złożył wniosek o transfer, a potem nie zgłosił się na zgrupowanie przygotowawcze. W tej sytuacji został zawieszony w prawach zawodnikach i teraz toczą się rozmowy o jego transferze. W grę wchodzą zespoły San Jose, Caroliny, a ostatnio pojawił się Edmonton. Czy saga z jego przejściem zakończy się niebawem? Wątpliwe... Tymczasem Winnipeg zalicza dobry start, choć zaczął od porażki z Bostonem 3:4 po dogrywce, jednak w kolejnych potyczkach wygrywał z Detroit i Pittsburghiem po 3:2. By tradycji stało się zadość, we własnej pokonał Colorado Avalanche 3:2 (0:0, 2:1, 1:1). Znakomicie w bramce spisywał się Stuart Skinner, który obronił 32 uderzenia i walnie przyczynił się do cennej wygranej.

Kyle Connor, niespełna 30-letni niezwykle skromny napastnik, związany jest z Odrzutowcami od draftu w 2016 r. Z roku na roku czynił stałe postępy, zaś od dwóch lat jest najlepiej punktującym zawodnikiem, osiągając około 100 pkt na sezon. Trudno się dziwić, że rok temu podpisał na 8 lat jeden z najwyższych kontraktów w NHL, opiewający na 96 mln USD (12 mln rocznie). Amerykanin nie schodzi z wysokiego pułapu i z Lawiną był centralną postacią w ofensywie - zdobył dwa gole (25 i 59 min). W 4 spotkaniach nowego sezonu zdobył już 5 goli i ma dwie asysty. Ponadto Mackenziego Blackwooda (16 obron) pokonał Cole Perfetti (39). Goście zrewanżowali się trafieniami Jadena Schwartza (23) oraz Fiodora Swieczkowa (53). Colorado po dwóch zwycięstwach na własnym lodzie z Los Angeles (8:4) i St. Louis (6:1) poniosło pierwszą porażkę. Washington Capitals po dwóch wyjazdach z Carolina (5:2) i Tampa Bay (1:3) udanie zainaugurowali występy we własnej hali, pokonując Pittsburgh Penguins 5:3 (2:1, 2:2, 1:0). Pierwszoplanową postacią był Tom Wilson, który zdobył gola (12) i podawał przy trafieniach Pierre-'a-Luca Duboisa (25) i Aleksa Tucha (34).

Winnipeg – Colorado 3:2, Washington – Pittsburgh 5:3, Anaheim – Edmonton 2:5. (ws)

Sport a6b266ff2a

Do... dziewięciu razy sztuka?

Po zaserwowaniu 19 asów i pokonaniu pierwszej przeszkody w Szanghaju Hubert Hurkacz w piątek spróbuje w końcu pokonać „niezatapialnego" Novaka Djokovicia.

Polak w dobrym stylu wrócił na twarde korty Rolex Shanghai Masters (9,41 mln dolarów w puli nagród) trzy lata po swoim wielkim triumfie w ATP Masters 1000 – posłał 19 asów i pokonał Australijczyka Jamesa Duckwortha (64. ATP) 6:3, 7:6 (7-4) w 81 minut. Teraz, w drugiej rundzie, Huberta Hurkacza czeka oczekiwane z wielkim napięciem starcie z rekordowym, czterokrotnym mistrzem turnieju Novakiem Djokoviciem. 39-letni Serb przyjechał do Szanghaju w znakomitej formie – we wtorek w Pekinie zdobył swój 102. tytuł rangi ATP Tour, ale dopiero pierwszy w tym roku.

– Zawsze jest przyjemnością dzielić kort z Novakiem, to wielki mistrz. To będzie fajne wyzwanie. Mam na swojej liście cel, żeby zagrać z nim dobry tenis i odnieść zwycięstwo. On ma już kilka takich wygranych... Muszę dobrze serwować, dobrze grać z głębi kortu i dobrze returnować – powiedział tenisista z Wrocławia, który w rywalizacji z Djokoviciem ma bilans 0-8.

Najbliżej rok temu

Po raz pierwszy z Djokoviciem mierzył się siedem lat temu – przegrał gładko w trzech setach w 1. rundzie Rolanda Garrosa 2019; najbliżej sukcesu był w ostatnim spotkaniu, wiosną 2025, w finale na mączce w Genewie, gdzie kilka razy był jednego gema od zwycięstwa, ale ostatecznie przegrał w tie-breaku trzeciej partii. Tylko dwie piłki dzieliły go od wygranej w 2021 roku w półfinale halowego turnieju Masters 1000 w Paryżu – te ostatnie dwie w tie-breaku decydującego seta wygrał jednak Serb.

Dzieli ich 10 lat w metryce, liczba tytułów na korcie i milionów na koncie bankowym – zresztą z czynnych tenisistów z Serbem nikt równać się nie może – ale obaj są w pewnym sensie w podobnym miejscu.

Pytania o emeryturę

Djoković czeka od trzech lat na swój 25. tytuł wielkoszlemowy, który uczyniłby go absolutnym rekordzistą (24 dzieli z Australijką Margaret Court), od złota olimpijskiego w Paryżu – aż do tego tygodnia – nie wygrał niczego spektakularnego, a kolejne prestiżowe porażki i rezygnacje co chwilę każą zadawać pytanie o jego rychłą sportową emeryturę.

Ale w stolicy Chin momentami znów prezentował wielki tenis, szczególnie imponujące było jego zwycięstwo nad Alexandrem Zverevem w ćwierćfinale – pokonanie rychłego lidera rankingu ATP (wobec przedłużającej się absencji Jannika Sinnera) było jednym z etapów jego drogi do rekordowego, siódmego tytułu w China Open.

– To był dla mnie fenomenalny tydzień w Pekinie, bez wątpienia najlepszy w tym roku – powiedział Djoković po przylocie do Szanghaju. – Staram się również tutaj wykorzystać ten rozpęd, czerpać z pewności siebie i mam nadzieję na kolejny świetny występ oraz awans do późnej fazy turnieju.

Fot. Marco Alpozzi/LaPresse/SIPA USA / Press Focus

Panowie się lubią, szanują, choć jak dotąd ze zwycięstw cieszył się tylko jeden z nich...

OSIEM PORAŻEK HURKACZA Z DJOKOVICIEM

- 2019, Roland Garros, 1. runda (mączka) 4:6, 2:6, 2:6
- 2019, Wimbledon, 3. runda (trawa) 5:7, 7:6 (7-5), 1:6, 4:6
- 2021, Paryż Masters 1000, półfinał (hala, kort twardy) 6:3, 0:6, 6:7 (5-7)
- 2022, Madryt, ćwierćfinał (mączka) 3:6, 4:6
- 2023, Dubaj, ćwierćfinał (kort twardy) 3:6, 5:7
- 2023, Wimbledon, 1/8 finału (trawa) 6:7 (6-8), 6:7 (6-8), 7:5, 4:6
- 2023, Turyn, ATP Finals, faza grupowa (hala, kort twardy) 6:7 (1-7), 6:4, 1:6
- 2025, Genewa (mączka), finał 7:5, 6:7 (2-7), 6:7 (2-7)

PORÓWNANIE

Hubert HURKACZ		Novak DJOKOVIĆ
Polska		Serbia
29	wiek	39
Wrocław	miejsce urodzenia	Belgrad
Monte Carlo	miejsce zamieszkania	Ateny
od 2015	profesjonalnie	od 2003
34.	aktl. ranking	8.
6.	najwyżej w rankingu	1.
8	tytuły	102
0	tytuły 2026	1
251/172	zwycięstwa/porażki w karierze	1182/240
21,11	zarobki (w mln USD)	195,56

Radość ze spotkania

Hurkacz z kolei też po raz ostatni cieszył się z tytułu ponad dwa lata temu, w Estoril, a tuż przed olimpijskim triumfem Djokovicia doznał poważnej kontuzji kolana, która zachwiała jego karierą i sprawiła, że były numer 6. na świecie wypadł nawet (na chwilę – ale jednak) z czołowej setki rankingu.

Jesienne występy w Chinach pod kierunkiem trenera Gillesa Cervary pokazują jednak, że po dwóch latach zdrowotnych zawirowań Polak wrócił również do wysokiej formy. Dotarł do finału w Chengdu (ATP 500), a następnie awansował do półfinału w Pekinie. Skreczował co prawda w drugim secie półfinału z Alexem de Minaurem, ale jest już 34. na świecie, a po pokonaniu w czwartek Duckwortha przekonywał, że w Szanghaju znów czuje się dobrze.

– Dobre, solidne zwycięstwo w tym pierwszym meczu. W Pekinie miałem trochę pecha, pojawił się problem z przywodzicielem, ale teraz czuję się zdecydowanie lepiej. Dużo czasu poświęciłem na regenerację, żeby odzyskać energię i przygotować wszystko na ten turniej, ponieważ naprawdę uwielbiam tutaj grać. Natomiast kolejne spotkanie będzie dużo większym wyzwaniem. Zagranie z Novakiem to wyjątkowa okazja i cieszę się na ten moment. Zobaczę, gdzie jest mój poziom – stwierdził „Hubi".

Kokietuje Chińczyków

Djoković w przeszłości odnosił w Szanghaju znakomite wyniki, wystąpił w pierwszej edycji turnieju w 2009 roku i przez lata zgromadził w Chinach mnóstwo wspomnień. – Zdecydowanie to jeden z ulubionych turniejów wielu zawodników, w tym również mój. Lubię grać w Chinach. W ubiegłym tygodniu było to naprawdę coś niezwykłego i wyjątkowego, jeśli chodzi o wsparcie i sympatię, jakie otrzymywałem od ludzi na stadionie i poza nim. To właśnie takiej energii zawsze potrzebuję jako zawodnik na korcie – kokietował gospodarzy. Jest pewne, że na piątkowym meczu – początek nie przed 12.00 czasu w Polsce – trybuny wypełnią się do ostatniego miejsca.

Dla Djokovicia kolejne zwycięstwo z Hurkaczem zwiększy jego szanse na kwalifikację do ATP Finals w Turynie, na czym bardzo mu zależy. Obecnie zajmuje 9. miejsce w rankingu Race To Turin ale – po zakończeniu sezonu przez Sinnera – Serb znajduje się faktycznie na ostatnim premiowanym awansem miejscu.

Tyle że „Hubi", który nie grał rok temu o tej porze i każde zwycięstwo wzbogaca jego dorobek, też ma swoje ambicje – przy kolejnych dobrych wynikach może nawet zahaczyć o top 20 rankingu, a w kolejnym sezonie bić się o największe tytuły.

Tomasz Mucha

Niesamowita Nikola Bartunkova zagrała dla Polki

Sensacyjna 20-latka z Pragi zdeklasowała w ćwierćfinale w Pekinie Karolinę Muchovą, a to musiało ucieszyć... Igę Świątek.

Tysięcznik China Open na twardych kortach w Pekinie (z pulą nagród 9,41 mln dolarów) wkracza w decydującą fazę. W czwartek do półfinałów awansowały faworyzowana Rosjanka Mirra Andriejewa (5. WTA), która pokonała rodaczkę Jekaterinę Aleksandrową (28.) 7:6 (7-4), 7:6 (7-3), oraz Nikola Bartunkova (34.).

20-letnia Czeszka niespodziewanie łatwo, bo w 67 minut, rozbiła o dekadę starszą koleżankę z praskiego klubu Štvanice, Karolinę Muchovą (8.) 6:3, 6:0. Ze względu na swój wszechstronny tenis Bartunkova uważana jest za młodszą kopię Muchovej, ale uczennica przerosła mistrzynię. 20-latka rozgrywa najlepszy turniej w karierze – to ona wszak w 3. rundzie wyrzuciła za burtę niedawną liderkę rankingu, Arynę Sabalenkę. Czeszka poprzedni sezon zakończyła na 130. miejscu na świecie, po Pekinie zadebiutuje w top 30.

Porażka Muchovej jest korzystna dla Igi Świątek, bo zwiększa szanse Polki na udział w kończącym sezon WTA Finals. Siódma w klasyfikacji Race – ostatnim kwalifikującym – Czeszka ma jeszcze ponad 600 punktów przewagi, ale gdyby Raszynianka wygrała pekińskie zawody, ten zapas stopnieje do kilkudziesięciu oczek.

Na razie rozstawiona z „siódemką" Świątek sama musi dostać się do półfinału – w piątek nie przed 13.00 czasu w Polsce powalczy o to z Elise Mertens (19.). Obie przeżywały już w turnieju trudne chwile. Belgijka wychodziła z tarapatów w potyczkach z Katie Volynets i Jeleną Ostapienko, z którymi rywalizowała na pełnym trzysetowym dystansie. Co zaskakujące, najbardziej komfortowe zwycięstwo odniosła w środę przeciwko rozstawionej z „trójką" Coco Gauff, z którą wcześniej przegrała wszystkie pięć spotkań. Mertens bardzo mocno zakończyła mecz, wygrywając 10 z ostatnich 11 punktów przy własnym serwisie i przypieczętowując zwycięstwo 6:3, 6:3 asem.

Świątek również była o krok od odpadnięcia w swoim drugim meczu, zdołała jednak w niewiarygodny sposób pokonać Donnę Vekić, mimo że przegrywała już 4:6, 2:5. W czwartej rundzie jej spotkanie z Ivą Jović (13.) nie przyniosło już żadnych emocji – triumfatorka z Pekinu sprzed trzech lat odniosła zdecydowane zwycięstwo 6:1, 6:3, a po meczu trafnie podsumowała swój występ słowami, że „wszystko działało".

Polka nigdy nie straciła seta w dwóch dotychczasowych meczach z Mertens. W ich jedynym spotkaniu na kortach twardych, rozegranym w 2025 roku w Miami, Iga wygrała 7:6 (7-2), 6:1. Belgijka z dużym uznaniem wypowiada się o byłej liderce rankingu. – Iga jest świetną zawodniczką, silną mentalnie. Wnosi do gry dużą intensywność, stara się utrzymywać równy poziom. Potrafi też nieco ślizgać się po korcie twardym. Uderza piłkę trochę wcześniej niż większość tenisistek, muszę być wystarczająco agresywna przeciwko niej. Dotąd mecze przeciwko niej nie poszły po mojej myśli, ale nigdy nic nie wiadomo – zauważyła Mertens.

Jeżeli Polka wygra – na co liczymy – o finał zagra z lepszą tenisistką w starciu Ukrainki Eliny Switoliny (7.) i Qinwen Zheng (54.); wracająca do topu Chinka wyeliminowała Igę w 4. rundzie US Open...

(t)

Sport a6b266ff2a

Nocne Miasto Lwa

Trzeci weekend wyścigowy z rzędu Formuły 1 odbędzie się w Singapurze, gdzie na torze ulicznym Marina Bay kierowcy będą rywalizowali w 17. rundzie mistrzostw świata.

GP Singapuru znajduje się w kalendarzu od 2008 roku. Wtedy zorganizowano tam pierwszy nocny wyścig w historii Formuły 1. Reflektory i panorama miasta nadają ściganiu niesamowity charakter. Trasa toru Marina Bay przebiega ulicami centrum Singapuru, na dystansie 62 okrążeń kierowcy pokonują ponad 1100 zakrętów. Tor ma długość 4,927 km i jest najtrudniejszym fizycznie wyścigiem dla kierowców - z powodu klimatu, długości i zachowania koncentracji na ulicznym torze po zachodzie słońca.

Zaczarowany Singapur

George Russell ma za sobą frustrującą rundę w Malezji. Brytyjczyk do momentu awarii jednostki napędowej w swoim bolidzie zajmował trzecią pozycję i liczył się w walce o drugą lokatę ze swoim zespołowym kolegą Kimim Antonellim. - Kolejna awaria, kiedy byliśmy na dobrej drodze do niemal pewnego podium. Trudno się z tym pogodzić. Niestety, w tym sezonie zdarzało się to już zbyt często... Cóż, taka jest nasza obecna sytuacja - skomentował 28-latek w rozmowie z mediami.

Dla Brytyjczyka tor Marina Bay może wywoływać pewne déjà vu z torem Sepang. W sezonie 2023, reprezentując barwy Mercedesa, zmierzał po podium, jednak na ostatnim okrążeniu rozbił bolid i nie ukończył rywalizacji. Do poprzedniego sezonu Russell nie stanął w Singapurze ani razu na podium.

W ubiegłorocznej kampanii przełamał złą passę, zdobywając w mieście lwa pole position, a następnie sięgając po zwycięstwo w wyścigu. W tym roku o końcowy triumf będzie mu jednak niezwykle trudno - Russell wystartuje w niedzielę z końca stawki z powodu nadprogramowej wymiany silnika.

Fot. Hasan Bratic/SIPA / Press Focus

Przed rokiem nocny wyścig w Singapurze wygrał George Russell, który teraz wyruszy na trasę jako... ostatni.

Sprint pierwszy i... ostatni

W klasyfikacji generalnej kierowców na czele znajduje się Kimi Antonelli, który po wyścigu w Malezji współczuł zespołowemu koledze. - To oczywiście wielka szkoda – zarówno dla niego, jak i dla zespołu – bo byłby to dobry wynik dla całej ekipy. Niestety, w tym roku zmagamy się z problemami z niezawodnością. Jestem pewien, że zespół robi wszystko, co w ich mocy, aby zrozumieć źródło problemu i zapobiec jego powtórzeniu się w przyszłości – stwierdził Włoch. Lider MŚ ma 84 punkty przewagi nad Russellem i 106 oczek zapasu nad Lewisem Hamiltonem z Ferrari.

Po raz pierwszy w historii startów na torze Marina Bay odbędzie się sprint. Będzie to zarazem ostatni weekend z tym formatem w obecnym sezonie - w sobotę o godz. 11. Kwalifikacje do wyścigu rozpoczną się tego samego dnia o godz. 15, a niedzielny wyścig ruszy o godz. 14. Prognozy pogody wskazują na bardzo ciepły weekend z możliwymi opadami deszczu.

Klasyfikacja kierowców:
1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 320 pkt, 2. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 236, 3. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 214, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 191, 5. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 188, 6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 188, 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 128, 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 96, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 65, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 41.

Miłosz Derda

POWRÓT DO AFRYKI?

■ Jak poinformował serwis RacingNews365, Formuła 1 ma powrócić do Afryki w 2030 roku wraz z wyścigiem w Rwandzie. Według medialnych doniesień osiągnięto już porozumienie w tej sprawie, a oficjalny komunikat może zostać ogłoszony jeszcze w tym roku. Królowa motorsportu nie gościła na tym kontynencie od czasu Grand Prix Republiki Południowej Afryki w 1993 roku. Prezydent Rwandy Paul Kagame ogłosił zamiar ubiegania się o organizację wyścigu F1 już w 2024 roku. Początkowo zostało to przyjęte sceptycznie, ponieważ ten afrykański kraj nie dysponuje torem wyścigowym przystosowanym do organizacji tak dużej imprezy. Planowana jest jednak budowa takiego obiektu w pobliżu Kigali, stolicy kraju.

Wrzesień dla Klaudii?

LEKKA ATLETYKA

Jeszcze do niedzieli, 11 października, można głosować na Klaudię Kazimierską w plebiscycie na najlepszą lekkoatletkę września w Europie. Rekordzistka Polski w biegu na 1500 metrów jest w gronie pięciu nominowanych przez European Athletics wśród kobiet. Jej rywalkami są: mistrzyni świata w biegu ulicznym na milę i rekordzistka Europy Agathe Guillemot (Francja), zwyciężczyni Ultimate Championship w skoku w dal Larissa Iapichino (Włochy), druga w finale DL i Ultimate oraz najszybsza Europejka od 30 lat na 400 metrów Henriette Jæger (Norwegia), a także mistrzyni Diamentowej Ligi i Ultimate na 800 m Audrey Werro (Szwajcaria). Kazimierska we wrześniu wygrała wszystko, co było do wygrania: w swojej koronnej konkurencji finał Diamentowej Ligi w Brukseli (uzyskała najlepszy rezultat na świecie w 2026 roku – 3.54,05) oraz Ultimate w Budapeszcie, a także prestiżową rywalizację na 1 milę w mityngu Athlos w Londynie. Głosowanie trwa na stronie european-athletics.com do 11 października.

Kto najlepszy w 2026?

World Athletics ogłosił listę 20 nominowanych do nagród Lekkoatletki i Lekkoatlety Roku – niestety po raz kolejny nie ma w tym gronie Polaków. Ostateczna kolejność nominowanych – od pierwszego do dziesiątego miejsca – zostanie ustalona w głosowaniu czterech grup (kibice, sportowcy, dziennikarze, oficjele – każda po 25 proc. głosów), które potrwa do 17 października.
Sześciu finalistów – po trzy kobiety i trzech mężczyzn – zostanie ogłoszonych 10 i 11 listopada. Finaliści zostaną zaproszeni do Monako na galę World Athletics Awards 29 listopada, podczas której zostaną ogłoszeni zwycięzcy, a także zostaną wręczone inne nagrody, w tym tytuły dla wschodzących gwiazd, trenera, a także po raz pierwszy za moment roku.

O medale w Rzeszowie

Przyszłoroczne mistrzostwa Polski seniorów odbędą się na nowym stadionie w Rzeszowie (Podkarpackie Centrum Lekkiej Atletyki) w dniach 31 lipca – 1 sierpnia. Stolica Podkarpacia po raz pierwszy w historii ugości najlepszych krajowych lekkoatletów; będzie to zarazem jedna z ostatnich okazji do uzyskania kwalifikacji na mistrzostwa świata w Pekinie. Gospodarza MP w 2028 roku wybrano już wcześniej – odbędą się we Włocławku.

(t)

Węgrzy chcą Budapesztu

OLIMPIZM

Według sondażu przeprowadzonego przez węgierską pracownię badania opinii publicznej Median, blisko dwie trzecie Węgrów popiera kandydaturę Budapesztu do organizacji letnich igrzysk olimpijskich i paralimpijskich w 2036 roku. – Organizacja tych imprez jest obecnie w znacznie większym stopniu przedsięwzięciem dotyczącym całego kraju i narodu – stwierdził Medianu, Endre Hann. – Bardzo ważne jest, że Gergely Karacsony, jako burmistrz Budapesztu, już wcześniej opowiadał się za tym, aby kwestia ta była poruszana z udziałem opinii publicznej, aby istniało wspólne myślenie, a jako odpowiedzialny polityk podkreślił również te warunki – zaznaczył, dodając, że projekt ten powinien przynieść nie tylko korzyści stolicy Węgier, ale całemu krajowi.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski poinformował, że zainteresowanie organizacją igrzysk w 2036 roku wyraziło siedem krajów: oprócz Węgier także Niemcy, Indie, Katar, Korea Południowa, Republika Południowej Afryki oraz Turcja. Lista chętnych do ubiegania się o igrzyska 2036 nie jest zamknięta, ale MKOl wyznaczył końcowy termin zgłoszeń na 31 października. Wybór gospodarza ma nastąpić w połowie 2029 roku. Kluczowym etapem będzie marzec 2027, kiedy – jak podano – rada MKOl zatwierdzi krótką listę kandydatów, uprawnionych do opracowania szczegółowych projektów. MKOl konsultuje się również z zainteresowanymi stronami w sprawie igrzysk w 2040 i 2044 roku.

Budapeszt ubiegał się wcześniej o organizację igrzysk w 2024 roku, jednak w 2017 roku wycofał swoją kandydaturę w obliczu sprzeciwu społecznego.

A nasi wciąż bez ognia...

Japończycy mają już siedem złotych medali mistrzostw świata w Baku. Polacy? Szkoda gadać...

DŻUDO

Japończyk Sanshiro Murao w kat. do 90 kg oraz Hiszpanka Ai Tsunoda Roustant w kat. 70 kg zdobyli w Baku złote medale mistrzostw świata. 26-letni Murao, srebrny medalista olimpijski z Paryża, obronił tytuł, wywalczony w ubiegłym roku w Budapeszcie. To siódmy złoty medal w trwającej imprezie dla reprezentacji Japonii, która dotychczas oddała innym ekipom tylko trzy krążki z najcenniejszego kruszcu.

Jeden z nich wywalczyła 24-letnia Tsunoda Roustant. Hiszpanka, której rodzice Japończyk i Francuzka również uprawiali dżudo, urodziła się w mieście Lleida w Katalonii. W stolicy Azerbejdżanu odniosła życiowy sukces.

W kat. 70 kg startowała Aleksandra Kowalewska, ale zakończyła występ już po pierwszej przegranej walce z Irene Pedrotti. Klasyfikowana na 19. miejscu w światowym rankingu Polka stoczyła wyrównaną walkę z wyżej notowaną przeciwniczką (12.), ale do drugiej rundy awansowała Włoszka.

W turnieju zaliczanym do kwalifikacji olimpijskich bierze udział siedmioro polskich dżudoków. W poprzednich dniach na wcześniejszym etapie walki przegrały Aleksandra Kaleta (52 kg) oraz Natalia Kropska i wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat Angelika Szymańska (obie 63 kg). Zawody potrwają do niedzieli.

90 kg mężczyzn. Finał: Sanshiro Murao (Japonia) - Goki Tajima (Japonia) ippon; **o 3. miejsce:** Murad Fatijew (Azerbejdżan) - Nemanja Majdov (Serbia) yuko; Boris Rutović (Serbia) - Maxime-Gael Ngayap Hambou (Francja) shido.
70 kg kobiet. Finał: Ai Tsunoda Roustant (Hiszpania) - Michaela Polleres (Austria) shido; **o 3. miejsce:** Giovanna Scoccimarro (Niemcy) - Nauana Silva (Brazylia) yuko, Madina Tajmazowa (Rosja) - Aleksandra Andric (Serbia) yuko.

Sport a6b266ff2a